Nr. 208 | We Lwowie — Wtorek 28. lipca 1896. | Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej*, ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner **w Frankfurcie**: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA DGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30 ct.** — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50 ct** — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń **30 t**

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Międzynarodowy kongres robotniczy w Londynie.

Lwów, dnia 27 lipca.

Wczoraj otwarty został w Londynie międzynarodowy kongres robotniczy. Jakkolwiek od 1889 roku będzie to już czwarty, wyróżni się on od poprzednich olbrzymim zjazdem delegatów, których przeszło 700 zapowiedziało swoje przybycie, oraz obfitością i różnorodnością wniosków, których przed tygodniem już było 90 z rozmaitych krajów i grup. Znaczna część, bo 37 wniosków dotyczy planu postępowania na polu ekonomicznem i zarobkowem. Jedna sekcya socyalno-demokratycznej federacyi angielskiej pragnie spowodować kongres do oświadczenia, iż „zdaniem jego robotnicy wszech narodów powinni dążyć do tego, aby środki produkcyi, rozdziału i wymiany jej zostały uspołecznione i przez państwo demokratyczne gwoli dobra całego społeczeństwa administrowane; dalej powinni dążyć do zupełnego wyswobodzenia pracy zpod panowania kapitalizmu i właścicielstwa ziemi, tudzież do socyalnego i ekonomicznego zrównania obojga płci.“

Najwięcej wniosków postawiło stowarzyszenie fabianistów angielskich, złożone przeważnie z ludzi warstw zamożniejszych, oraz młoda grupa angielska niezawisłej partyi robotniczej (robotników niefachowych). Fabianiści żądają, aby kopalnie, koleje żelazne, telefony itp. corychlej przeszły w posiadanie ogółu państwowego; dalej aby zaopatrywanie w wodę, gaz i elektryczność, porty, targi, koleje miejskie, zakłady zastawnicze, komunikacya parowcami morskimi i rzecznymi przeszły w ręce gmin; wyrobem chleba, tytoniu i napojów gorących, tudzież handlem tych napoji, aby się zajmywały władze, do którychby oraz należało zakładanie domów pracy, tudzież dostawa masalnych płodów spożywczych jak mleka, węgli itp.

Jedna sekcya angielskiej niezawisłej partyi robotniczej wnosi, aby kongres oświadczył się przeciw idei strejku powszechnego, która się na nic nie przyda i jest tylko złudą niebezpieczną.

Holenderska grupa socyalistyczna chce, aby dnia 1 maja nie domagano się już ośmiogodzinnej pracy, ale zamienienia wszelkich środków produkcyi i spożycia we własność gminną. Liga oficyalistów handlowych prosi kongresu o oświadczenie się za ustawą, którąby maksymalny czas ich pracy tygodniowej na 60 godzin, tudzież codzienne pauzy obiadowe po półtory godziny ustanowiła. — Dwie grupy angielskie wzywają kongres, aby się przeciw żądanemu na wiecach gewerkowych (stowarzyszeń robotniczych jednego zawodu) nieprzyjmowania zubożałych immigrantów (żydów) oświadczył.

Kobieca grupa berlińska przedkłada kongresowi projekt ustawy, przeciw szkodliwemu dla robotnic pośrednictwu przykrywaczy (pomiędzy magazynami konfekcyjnemi a robotnicami), którąby przedstawiciele robotników w parlamentach wszystkich krajów zalecać powinni. Od socyalistów niemieckich nie wszedł żaden inny wniosek; snać nie budują oni wiele na międzynarodowych postanowieniach robotników. — Ciekawe stanowisko zajęły kobiety wobec spraw płci swojej: stawiają one wniosek, aby ruch robotnic zupełnie wyodrębnił się od ruchu kobiet z innych stanów, łącząc się z ruchym klasowym robotników. — Jeden francuski związek gewerkowy żąda usunięcia zakładów stręczycieli pracy, które robotników wysysają.

Bardzo liczne głosy podnoszą się za utworzeniem międzynarodowego sekretaryatu gewerków czyli komitetu, na wzór dawnego internacyonału. Ponieważ kwestya ta i na poprzednich kongresach była podnoszoną, jest więc zupełnie możliwem wskrzeszenie tej organizacyi. Żąda jej zwłaszcza związek cieśli holenderskich.

W sprawie wykonania i fizycznego rozwoju robotników weszły wnioski tylko od grup angielskich. Fabianiści wnoszą rezolucyę, wedle którejby najwcześniejszy wiek dla półdziennej pracy dzieci natychmiast na rok 14, a po dwóch latach na rok 16 naznaczono; na całodzienną zaś pracę młodzieży natychmiast 16 rok życia, a po dwóch latach roku 18; we wszystkich zakładach niebezpiecznych, jak kopalnie, huty, zakłady gazowe i tp. aby nikogo przed skończonym r. 16. nie używano. — Gazowi robotnicy angielscy chcą, aby kongres upomniał narody, „iżby na przyszłość nie czerpały bogactwa ze zrujnowanego życia dzieci,“ więc aby czas pracy dopiero od roku 15. się poczynał. Inne grupy proponują rok 14.

Sprawą agrarną zajmuje się tylko jeden wniosek francuski, aby zbadano położenie rolnictwa w Europie i wpływu jego na ruch robotniczy.

Rozmaite wnioski występują przeciw miltaryzmowi. Kongres miał się nawet rozpocząć masową demonstracyą na cześć międzynarodowej ligi pokoju. Robotnicy żądają powszechnego rozbrojenia, twierdząc, że armie dzisiejsze są nietylko ciężarem, ale ciągłą pobudką do wojny. Przywódzca socyalistów holenderskich ma wraz ze swymi zwolennikami ponowić swój wniosek, który upadł na kongresie zuryohskim, aby w razie wojny robotnicy odmówili służby wojskowej i strejk powszechny urządzili. Jedno angielskie stowarzyszenie socyalno-demokratyczne, tudzież rosyjsko-polska (!) socyalna demokracya żąda, aby się kongres za wyzwoleniem Polski i za liberalną konstytucyą dla Rosyi oświadczył. (Wiadomo, że o odbudowaniu całej Polski wcale nie myślą radykały i socyaliści, ale owszem o rozerwaniu jej na kantony.)

Niektóre wnioski żądają, aby zurychska uchwała, usuwająca delegatów anarchistów jeszcze zaostrzoną, inne aby cofniętą została.

Należy podnieść, że większość wniosków porusza się w zakresie polityki społecznej, zupełnie możliwej w ustroju dzisiejszym, niema zaś głosów, któreby odradzały brać udział w życiu politycznem; przeciwnie, powszechnie żądają rozszerzenia jego zakresu. Podnosi się też żądanie, które wyniknąć musiało ze zjazdów międzynarodowych, a mianowicie uchwalenie powszechnego języka, któryby był używanym w stosunkach międzynarodowych. Ma nim być język angielski, volapük, francuski lub niemiecki.

Bardzo zajmujący wniosek postawili fabianiści. Potrąca on o dwie szwajcarskie instytucye konstytucyjne: o tak zwane *referendum*, tj. że na żądanie pewnej liczby ludności ma, przyjęta przez parlament centralny uchwała, oddawaną być pod głosowanie ludu, które w tym razie ostatecznie decyduje; tudzież o *inicyatywę*, tj. że parlament centralny musi się zająć sprawą, którą jej pewna liczba powszechnego głosowania poleci. Wniosek fabianistów opiewa:

„Kongres wzywa z całą usilnością towarzyszy we wszystkich krajach, aby na instytucye demokratyczne ze stanowiska praktyki a nie samej tylko teoryi się zapatrywali. Przedewszystkiem aby zważyli, że referendum i inicyatywa, wybór urzędników przez powszechne głosowanie, i zdegradowanie ciał reprezentacyjnych na proste zebranie delegatów, którzy tylko powzięte już przez swoich wyborców uchwały spisują, że to wszystko zazwyczaj wydaje rezultaty właśnie wręcz przeciwne tym, jakich się demokraci spodziewają. Należy owszem z całą energią występować przeciw tym urządzeniom wszędzie tam, gdzieby skutek ich był ten, iżby zorganizowana, inteligentna, świadoma siebie mniejszość socyalistyczna wydana została na łaskę i niełaskę niezorganizowanej i apatycznej masy robotników bezmyślnych, którzy wpływom arystokratycznych i plutokratycznych i klerykalnych sił reakcyi podlegają.“

Główną zapewne kwestyą jest: czy kongres londyński uchwali międzynarodową organizacyę robotników. Byłby to powrót do internacyonału, przeciw któremu wszystkie parlamenty i rządy wystąpićby musiały, a w niektórych państwach są już dawne ustawy przeciw internacyonałowi, jak we Francyi ustawa z r. 1872.

Anarchiści zwołali znowu swój kongres także międzynarodowy na 30. b. m. do Baden-Baden. Wszelako delegaci ich mieli się udać na kongres londyński, i gdyby ich tam nie dopuszczono, założyć protest. Na kongres anarchistów zapowiedzieli przybycie swoje najbardziej głośni i osławieni: z Włoch skazany na galary a potem wybrany deputowanym Amilkar Cipriani, skazany ongi na 23 lat więzienia agitator Merlino, adwokat Malatesta, dalej Holenderczyk Domela Nieuwenhuis, fanatyczka Luiza Michel, ks. Kuropatkin i genialny wolnej geograf i profesor brukselskiej wolnej wszechnicy (ateuszowskiej) Elizeusz Reclus.

Od roku niemal zajmują się anarchiści wytworzeniem własnej organizacyi międzynarodowej, podobnej owej, która wskutek prześladowań po zamachach paryskich i barcelońskich rozwiązać się ujrzała zmuszoną, poczem anarchiści tylko grupy narodowe tworzyli. Jeżeli „towarzysze“ z różnych krajów ze sobą korespondowali, była to ich sprawa prywatna. Tak więc „propaganda czynu była sparaliżowana, i ostatnimi czasy w Londynie nic się nie działo. Teraz się utworzyła główna grupa międzynarodowa „*The Associaled Anarchiste*“ w Londynie, od której reszta grup w rozmaitych krajach dyrektywy otrzymuje i wszystkie mają przesyłać sprawozdania jej sekretarzowi, Quinnowi. Zorganizowanie tego nowego związku międzynarodowego będzie przeto głównem zadaniem kongresu anarchistów.

Anarchiści niemieccy

przeciw socyalistom niemieckim.

Lwów d. 27 lipca.

Z kłamu płodzi się kłam coraz większy, tak się stało z socyologistycznemi doktrynami Francuzów, aż się stąd wyrodziła czerwona socyalna demokracya, a z tej anarchizm. Anarchizm — zwłaszcza niemiecki, niebędący tak jak francuski i hiszpański propagandą „czynu“, tj. dynamitu — upiera się przy tem, aby matka go uznawała za nieodrodnego syna, ale czerwony socyalizm z powodów praktycznych — aby nie zrazić sobie zanadto stronnictw antysocyalistycznych i władz rządowych, przez spólnictwo z takim potępieńcem — uporczywie zapiera się łączności z anarchizmem, chociaż krew, tj. doktryny ma z nim wspólne.

I tak na walny międzynarodowy kongres socyalistyczny w Londynie nie zaproszono i nie przyjęto anarchistów wskutek uchwały centralnego zarządu socyalistów niemieckich. Anarchiści niemieccy ułożyli przeto pod nap. „Od Zurychu do Londynu“ obszerne sprawozdanie o niemieckim ruchu robotniczym, gewerkowym (organizacye robotników jednego zawodu, np. górników) i politycznym, i wydrukowali w kilku językach, aby każdy członek kongresu mógł je odczytać. Ciekawy jest już wstęp do właściwej relacyi:

„Nigdzie, w żadnym kraju nie umiała tak jak w Niemczech partya pojedyńcza, drobna sekta udawać jedyną uprawnioną protektorkę proletaryatu. We wszystkich krajach, zwłaszcza w tych, w których socyalizm i zesocyalizowanie najdalej naprzód się posunęło, we Francyi i Anglii istnieją obok siebie prądy rozmaite, chociaż nie zawsze w mirze, ale przecie jeden drugiego uznając racyę bytu. Usiłowania, aby we Francyi, Anglii, Włoszech, Hiszpanii, Belgii, Holandyi, doktryny marxyzmu lub partyj na wzór takiej nietolerantnej i żądnej panowania partyi, jaką jest socyalna demokracya niemiecka, ustawić jako jedyną, o której może być mowa — dotychczas haniebnie się nie udawały, i dzięki politycznej tych ludów dojrzałości zawsze w niwec pójdą. Tylko w Niemczech istnieje także rygorystycznie wymusztrowane i szablonizowane stronnictwo robotnicze, w którem się masy już włożyły do tańczenia tak, jak im wyższe sfery hierarchii stronnictwa zagrają.

Niemcy są naczelnym krajem monarchizmu i militaryzmu, tego ducha cezarystycznego; także najniższe masy ludowe są w bardzo wielkiej mierze niesamoistne i dające sobą powodować. I niestety bez ogródek wypowiedzieć należy, że niemiecka demokracya socyalna grzecznym sposobem umiała, na podstawie tego przygnieconego temperamentu ludu i tej zawisłości mas, wytworzyć nadzwyczaj rygorystyczne rządy partyjne, któremi nieraz stratowała kiełki wolności i siłę energicznego oporu. Przywódzcy niemieckiej socyalnej demokracyi, którzy przedewszystkiem wybornie pozować umieją i są dziennikarzami, potrafili arcyzręcznie zaprodukować zagranicy swoje stronnictwo i niemiecki ruch robotniczy przedstawić jako najpotężniejszy na świecie. Ale trzeba zedrzeć tę sztuczną maskę z tych ludzi, trzeba wykazać, że świetność ruchu robotniczego w Niemczech jest tylko powierzchowną i złudną, a że zastęp tych, którzy z całej siły i z jasno świadomem zrozumieniem ku zupełnemu społeczności ludzkiej odnowieniu, ku wywalczeniu socyalistycznego społeczeństwa działają, jest nieskończenie szczuplejszy niż cyfra wyborców socyalno-demokratycznych“.

Po wstępie przechodzi sprawozdanie do faktów. Wytyka socyalnym demokratom, że wyborców wabią frazesami, a cele swoje zakrywają. Główną ich dążnością w akcyi wyborczej jest łowienie głosów wszelkiemi sztuczkami demagogii. Skutkiem udziału w prawodawstwie w parlamencie, socyalna demokracya tylko potęguje siłę państwa i władzy policyjnej — i tą to drogą chce ona urosnąć w tak zwane „sławne“ państwo przyszłości. Dalej przechodzi sprawozdanie rozmaite wydarzenia; gani socyalnym demokratom, że brali udział w układaniu kodeksu cywilnego i gani czasopismom socyalno-demokratycznym, że w obec paryskich zamachów anarchistycznych nienawistniej się spisały niż prasa burżoazyjna.

„To już przecie łajdaków sposób myślenia i łgarstwo tchórzowskie, jeżeli *Vorvärts* nazwał Caseria oszalałym kataleptykiem!“ (A przecież anarchiści niemieccy głoszą, że nie są za propagandą „czynu“ t. j. bomb dynamitowych i sztyletów i p. r.) Co do obchodu Sedanu przemawiał Auer formalnie jak kandydat na ministra. Demonstracya majowa jest tylko szwindlem tchórzowskim (ponieważ nie uchwalono bezwzględnego powszechnego obchodu 1 maja, tylko, o ile można; p. r.), — poprostu przywódzcy nie chcieli spróbować postawienia dowodu, będąc pewni, iżby fiasko zrobili. Socyalni demokraci dlatego wykluczyli anarchistów od udziału w kongresie londyńskim, ponieważ się obawiali, że zostaną pod międzynarodowy pręgierz postawieni.

Sprawozdanie tak kończy: „Odmawiacie nam prawa do miana socyalistów; ale wy kłamiecie, my jesteśmy socyalistami. I choćbyście sobie uszy zatykali, przyjdą inni, którzy nas wysłuchają i zrozumieją. Potęga faktów pokona ostatecznie opornych i porwie za sobą.“

Czy socyalna demokracya dopuści ten akt do odczytania na międzynarodowym kongresie swoim w Londynie? Wątpię o tem, bo tu prawdę w oczy gadają jej ludzie, wtajemniczeni dokładnie we wszystkie jej sprawki i finty.

Spółki rolniczo-handlowe

i przesilenie rolnicze

przez **Dr. Kornela Paygerla.**

2) (Ciąg dalszy).

Wszelkie nawoływania nas rolników do szukania ratunku w pracy i oszczędności, są śmieszne, a nawet powiedziałbym niepoczciwe. Każdy z nas może tych panów zaprosić do siebie, na wieś, aby się przypatrzyli, jak gospodarze na największych nawet obszarach latem i zimą od dodnia do nocy pracują, jak każdego najmniejszego wydatku na zaspokojenie własnych potrzeb unikają, wówczas przyznaliby, ile sądzę, ci oponenci nasi, że to raczej my ich do pracy i oszczędności nawoływać możemy.

Przesilenie dzisiejsze nie wynikło skutkiem naszej opieszałości lub lekkomyślności, nie wywołały go i warunki przyrodzone, te bowiem były zawsze te same, jest więc rzeczą jasną, że to dzieło państwa i społeczeństwa, które jednostronnem zastosowaniem wolnej konkurencyi, tak konsumentów jak i producentów wystawiły na łup nielicznej klasy spekulantów, bezwzględnych czcicieli złotego cielca.

Państwo i społeczeństwo powinny ten błąd swój naprawić, gdy jednak żądamy pomocy państwa, łączącego w sobie wszystkie klasy społeczne, to tem bardziej powinniśmy użyć pomocy klasy społecznej najwięcej interesowanej, to jest powinniśmy sami organizować się i łączyć celem walczenia wspolnemi siłami z przesileniem, a wówczas i większym rezultatem uwieńczone będą żądania nasze pomocy państwowej.

Dzisiejsze przesilenie rolnicze polega głównie na niskiej cenie produktów, łączmy się, aby wspólnie dążyć do podniesienia cen o tyle przynajmniej, iżby minimalne koszta produkcyi były pokryte.

Żadna cena nie jest ścisłym wyrazem stosunku podaży do popytu, lecz równocześnie wynikiem wielu innych czynników ekonomicznych a nawet psychologicznych; tak np. działają tu w wysokim stopniu poczucie siły i łączności, bojaźń nie uzyskania na czas potrzebny sum itd.

To współdziałanie tych czynników pobocznych a przecież tak ważnych, iż pod ich wpływem cena zatraca niemal charakter obrazu stosunku żądania do zaofiarowania, jest główną przyczyną i podstawą możebności podniesienia ceny produktów naszych rolniczych nawet bez ograniczenia podaży, to jest: bez podnoszenia ceł.

Zaludnienie i cena ziemi krajów

79

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

— Posłałam po innego lekarza — objaśniła panią Levi — ten był zupełnie do niczego.

Ciemna warz żydówki zajaśniała radością.

— Chwała Bogu! — zawołała ze wzniesionemi rękami.

— Ale jak pani tego dokazała? Tu w tym domu truchlejemy wszyscy przed nim, a jednak musimy go wzywać, skoro kto zachoruje... musimy po prostu. Uważają go za zdolnego, bo jest szorstkim. Jestto najbrutalniejszy człowiek, jakiego znałam na świecie!

W tej chwili chora dostała nowego ataku szału. Edyta z sąsiadką spodziewała się ją uspokoić, dopóki nie zjawi się nowy lekarz.

Wśród tego zajęcia przychodziły jej znowu dawne myśli do głowy — o biednych i ich cierpieniach. Cierpią dlatego, że biedni. Ten nierozwiązany problemat często jeszcze zaciemniał horyzont jej życia. Gdyby ten nędznik znajdował się był przy łóżku tak zwanej znakomitej damy, z pewnością byłby się inaczej zachował.

— Hola siostro! — zawołał od progu świeży jakiś głos — jak widzę, trudne ma pani zadanie.

Słowa te wydały się uchu Edyty najpiękniejszą muzyką. Chorą zaledwie już można było poskromić.

Wśród nieustającego krzyku domagała się najpierw trucizny, potem noża. Edyta i pani Levi musiały wytężać wszystkie siły, by utrzymać ją w łóżku.

Doktor, młody Szkot w okularach i z rudawą brodą, zbliżył się żywo, zadał kilka krótkich pytań Edycie, ruszył ramionami przy opowiadaniu jej o zachowaniu się doktora Blanka, wyjął potem z kieszeni czarne, skórzane etui i zastrzyknął chorej morfinę.

Trwało to jednak długo, zanim dał się osiągnąć jakiś skutek. Przywołany mąż zjawił się drżący i błagał siostry i lekarza, ażeby go nie opuszczali.

Edyta zajęta zupełnie straszną tragedyą tego całego wypadku, zapomniała o czasie i godzinie. Każde zarządzenie lekarza wykonywała zręcznie, delikatnie i z taką przytomnością umysłu, że młody lekarz często patrzył na nią z niekłamanym zachwytem.

W nowym paroksyzmie szału biedna, młoda matka uderzyła dłonią z całej siły w powietrze. Cios padł na prawy policzek Edyty, która z mimowolnym, cichym okrzykiem cofnęła się wstecz.

— Skaleczyła panią — zapytał lekarz przelękniony.

— Nie, nie — odparła uśmiechając się przez łzy — to nic. Lodu pan sobie życzył, nie prawdaż?

Z temi słowy znikła w alkierzu, by przynieść, czego potrzebowano.

Lekarz uważnie obserwował chorą.

— Będziesz pan ją musiał oddać do szpitala — rzekł do męża. — Nie ma innego wyjścia.

Edyta wróciła z lodem i położyła go na głowę chorej, która się nieco uspokoiła, jęczała tylko z cicha i zdawała się być zupełnie wyczerpaną.

Wkrótce potem zajechał wóz po chorą, Edyta stała we drzwiach i doglądała, by wszystko było w porządku. Ze wszystkich stron zbiegły się znowu żydówki, wyciągały szyje, gestykulowały i szwargotały tak głośno, że głos lekarza niknął wśród tego, chociaż go on kilkakrotnie z gniewem podnosił, napominając, by zrobiono miejsce. Na górze, na schodach stał mąż, który załzawionem okiem patrzył za bezprzytomną postacią swojej żony, a płaczące dzieci z jękiem otaczały jego kolana.

IV.

Pokój Edyty, do którego weszła po bezsennie spędzonej nocy, sprawiał bardzo miłe wrażenie. Tu objawiał się nabyty w Kensington zmysł artystyczny. Zmysł ten przebijał się w ułożeniu każdego sprzętu, w dobraniu tapetów do reszty przedmiotów, znajdujących się w pokoju. Żardynierki z kwiatami, stoliki z albumami i smyrneński dywan pod stołem, nie bardzo odpowiadały obecnemu zajęciu lokatorki. Nad kominkiem wisiała fotografia Mellor Parku z jego cedrowym ogrodem i szarymi murami.

Zielone żaluzye u okien starannie były zapuszczone, by nie wpuszczały natrętnych promieni słońca. Obok ulubionego krzesła na biegunach stał już przygotowany przyrząd do herbaty. Znalazłszy się w tem miłem schronieniu, Edyta rozprostowała zmęczone członki i odetchnęła z uczuciem niewymownej rozkoszy.

— Czy też będę jeszcze w stanie zaczekać na herbatę, dopóki się nie umyję i nie przebiorę?

Chwilkę zawahała się jak łakome dziecko, potem pobiegła do kuchni i otworzyła drzwi do mieszkania pani Hurd.

Po katastrofie w Mellor sprowadziła wdowę z dziećmi do Londynu.

— Minto! — zawołała.

Uprzejmy głos z wewnątrz kuchni natychmiast jej odpowiedział.

— Bądź tak dobrą, Minto, zrób mi trochę herbaty i ugotuj parę jaj. W tej chwili wrócę.

I w dziesięć minut później pojawiła się w pokoju, zawsze jeszcze bardzo bladą, ale odświeżona i ożywiona. Przebrała się w biały, luźny szlafroczek, który w miękkich fałdach otulał wyniosłą jej postać.

Minta Hurd, która właśnie wniosła herbatę, spojrzała na nią z niezadowoleniem.

— Dlaczego pani tak późno przyszła? — zapytała tonem pełnym wyrzutu. — Pani się jeszcze rozchoruje, jeżeli nic nie zje w południe.

— Nie mogłam odejść, Minto. Był to bardzo niebezpieczny wypadek.

Pani Hurd milcząc nalała jej herbatę. Nie była bynajmniej ułagodzona. Nie mogła się w żaden sposób pogodzić z obecnem powołaniem Edyty. Dlaczego panna Boyce wogóle prowadziła takie życie?

Stosunek obu kobiet do siebie był bardzo dziwny. Ponieważ Edyta wiedziała, że życie wdowy po nieszczęśliwym Hurdzie stało się w Mellor nieznośnem, odbywszy więc rok próbny w szpitalu, napisała do Minty i za jej usługi ofiarowała jej tygodniowe wynagrodzenie.

Oprócz tego wdowa pobierała od pewnego nieznanego dobroczyńcy tygodniową pensyę, którą jej pastor Harden regularnie wypłacał. Po straceniu męża jedynem jej życzeniem było ukryć się przed światem, chętnie więc przystała na propozycyę Edyty.

Panna Boyce okazywała jej serdeczną przyjaźń, pragnęła w biednej, prostej kobiecie pozyskać przyjaciółkę, nie sługę. Proponowała jej, żeby sobie mówiły po imieniu, ale Minta zmieszana oświadczyła, że taka niestosowna nazwa nie przeszłaby przez jej usta. Niewymowną radość sprawiało Edycie układać jej dzieci do snu, lub bawić się z nimi i żartować. Skoro jej tylko czas pozwolił, szyła fartuszki dla Dassy, a dla najmłodszego dziecka ubierała lalki. Ale mimo to stosunek był i pozostał fałszywym i niezadowalającym, a to, jak Edyta sobie ze smutkiem przyznawała, z jej własnej winy.

W tej chwili jednak czuła się zupełnie zadowoloną. Z przyjemnością bujała się w krześle, i rozkoszowała herbatą.

— Jeszcze jedną filiżankę, Minto. Potem chciałabym się nieco przespać, a wieczorem pójdę do panny Hallin.

— Ale nie pójdzie pani przecież w zakładowym ubiorze — zawołała Minta z żywością. — Obszyłam czarną suknię pani białymi koronkami, wygląda to teraz bardzo pięknie.

— Dziękuję ci Minto, ale czarna suknia wydaje mi się za elegancką w mojem teraźniejszem położeniu.

— Właśnie jest stosowną dla pani, odpowiedziała Minta stanowczo. — Wszyscy, szczególnie pani Boyce z pewnością najchętniej w tej sukni widzieliby panią. Nie cierpię tego zakładowego ubioru, on jest szkaradny!

— Szkaradny? — zawołała Edyta ze śmiechem, lecz wewnętrznie podrażniona. — Wedle mojego zapatrywania, lepiej mi w nim jest, aniżeli w każdym innym stroju.

Minta umilkła, ale małe jej usta wyraźnie okazywały, że jest innego zdania. Wydało jej się wprost śmiesznem, ażeby taka dama, która tego wcale nie potrzebuje, nosiła fartuszki, czepki i proste czarne chustki na głowie.

— Na miłość boską, co pani zrobiła ze swoją twarzą? — zawołała nagle, gdy Edyta podawała jej próżną filiżankę.

Edyta objaśniła ją krótko, a Minta przybrała jeszcze bardziej niezadowoloną minę. Jej zdaniem, pacyenci Edyty byli prostakami, gburami, którzy sami między sobą powinni się załatwiać. Mruczała jeszcze coś z cicha, sprzątając ze stołu.

(C. d. n.)

eksportujących, a przedewszystkiem Rosyi, Ameryki i Argentyny, są jeszcze tak nizkie, iż ceny zboża u nas mogłyby osiągnąć pierwotną swą wysokość jedynie tylko przez zamknięcie kontynentu europejskiego wałem wysokich ceł ochronnych. Traktaty handlowe i dzisiejszy prąd polityczny uniemożliwiają zniszczenie tego projektu, nie należy jednak gardzić i mniejszem podniesieniem ceny, które się da osiągnąć łączeniem się robotników w spółki.

Przypatrzmy się, jakie to czynniki współdziałają przy tworzeniu ceny produktów rolniczych:

Dzięki wielkiemu zamiłowaniu naszej ludności do życia rodzinnego, a tem samem wczesnemu zawieraniu małżeństw, Galicya stanęła podług ostatniego spisu ludności w rzędzie krajów gęsto zaludnionych. Na jeden klm. kwadratowy przypada u nas 84 mieszkańców, a zatem prawie tyle co w Prusiech, które mają 86 mieszkańców na jeden klm. kwadratowy. W całej Europie ludność gęściejszą od Galicyi wykazują tylko: Belgia, Holandya, Wielka Brytania, Włochy, Saksonia i kilka małych państewek niemieckich.

Francya posiadała podług spisu w r. 1886 na jeden klm. kwadratowy 71 mieszkańców, jeżeli przyjmiemy nawet nieprawdopodobnie wysoki przyrost roczny, mianowicie 1%, to posiadałaby Francya w r. 1890 — 74 mieszkańców na jeden klm. kwadratowy, a zatem mniej niż Galicya.

Francya należy do krajów importujących, importuje ona rocznie 3.127 milionów klg. zboża czyli 312 milionów tonn. W stosunku do gęstości i ilości zaludnienia wypadałoby, iż Galicya powinna importować rocznie mniej więcej 55 milionów tonn. Tak jednak nie jest. Do niedawna jeszcze eksport Galicyi przewyższał import, nie mogę go jednak uważać za objaw bogactwa kraju; eksport zboża mimo tak silnego zaludnienia jest nie mniej wyrazem nędzy, która zmusza do nienaturalnego i szkodliwego dla zdrowia ograniczania konsumcyi.

Nieurodzaje ostatnich kilku lat zmusiły nasz kraj mimo jego stałej siły konsumcyjnej do sprowadzenia zboża w znaczniejszej ilości.

Nowe publikacye statystyczne, tak państwowe jak i krajowe, nie podają nam żadnych dat, na podstawie których możnaby obliczyć bilans handlowy Galicyi. Doskonale odczuł ten brak kierownik biura dla statystyki przemysłu i handlu przy Wydziale krajowym, dr. Tadeusz Rutowski, postanowił zaradzić mu przez zestawienie ruchu zbożowego na kolejach galicyjskich. Wyniki tych badań nie są jeszcze drukiem ogłoszone, dzięki jednak uprzejmości tego biura pozwolono mi korzystać z tych dat statystycznych. Opierając się na takowych obliczyłem, iż w latach 1891 i 1892 przywóz zboża do Galicyi wynosił przeciętnie 135.996 tonn, wywóz zaś 95.331 tonn, a zatem import przewyższał o 40.665 tonn. O ile sądzę, nawet przy dalszych urodzajach nie będzie już Galicya w rzędzie krajów eksportujących.

Zupełnie inaczej się rzecz ma na polu produkcyi owoców strączkowych. Wiele okolic naszego kraju posiada ziemię nader sprzyjającą rozwojowi tych roślin, to też ich produkcya wzmogła się bardzo, w szczególności w miarę zmniejszania ugorów, albowiem jako zbierające azot z powietrza są doskonałemi przedplonami dla pszenicy i żyta W tych samych latach wywóz owoców strączkowych Galicyi wynosił przeciętnie rocznie 40.698 tonn, przywóz zaś 18248 tonn, a zatem wywóz przewyższał o 22.450 tonn.

Z dat statystycznych przezemnie podanych okazuje się, iż głównymi konsumentami naszej pszenicy i żyta nie są już dziś kupcy eksporterzy, lecz młyny krajowe. Przeważna część młynów mniejszych zupełnie zboża nie kupuje, lecz ogranicza się do mielenia cudzego na rachunek właściciela. Kupcami na żyto i pszenicę są tylko młyny parowe i większe walcowe wodne młyny. Wszystkie prawie większe folwarki sprzedają te produkta wprost do młynów.

Podług rocznika z roku 1888 statystyki przemysłu i handlu krajowego wydanego przez dr. Tadeusza Rutowskiego, w kraju naszym istnieje 40 młynów parowych i większych wodnych, mających charakter fabryczny. W liczbie młynów parowych znajdują się i zupełnie małe zakładane przy gorzelniach; możemy więc przyjąć, iż dziś liczba młynów robiących większe zakupna, wynosi mniej więcej 40.

Tabularnych właścicieli w Galicyi jest około 5000, którzy mają tylko 40 poważnych nabywców na swój towar. Rzecz jasna, iż jeżeli nie w formalnem porozumieniu, są oni przynajmniej w milczącem, a cenę swoją tem łatwiej przychodzi im narzucić sprzedającym, ponieważ ci ostatni nie posiadają żadnej organizacyi, ani żadnej powagi handlowej przez siebie obranej, za której wskazówkami postępowaliby.

Ilość konkurentów między nabywcami zmniejszy się jeszcze, gdy uwzględnimy, iż zakupują oni zboże przez tak zwanych „einkauferów“, a jeden taki agent jest równocześnie pośrednikiem kilku młynów. To samo wskazuje, iż pewne ciche porozumienie istnieje pomiędzy młynami, chociaż może bez żadnej wyraźnej umowy.

Pragnąc siły nasze w walce konkurencyjnej o cenę przynajmniej w części zrównoważyć ze siłą nabywców, musimy łączyć się i organizować. Podaż produktów naszych kierowana być musi fachową ręką, która wie, kiedy i ile żądać można, a kiedy zupełnie wstrzymać się ze sprzedażą należy.

Dotkliwiej jeszcze daje nam się odczuć brak organizacyi handlowej rolników przy sprzedaży tych produktów, które prawie wyłącznie kupcom i spekulantom zbywamy. Główne miejsce między nimi zajmuje odpasowy inwentarz, t. j. woły, a w szczególności świnie, o ile nie są sprzedawane wprost rzeźnikom, spirytus, chmiel, groch, fasola i koniczyna. Te produkta są w znacznej ilości z kraju naszego wywożone tak do innych krajów koronnych państwa naszego, jak i poza granice tegoż. Nabywcy stosują się prawie wyłącznie do cen, jakie mogą osiągnąć poza granicami naszego kraju.

W praktyce najwięcej mam do czynienia z owocami strączkowymi, pozwolę sobie więc kilkoma słowy wyjaśnić, iż położenie rolników produkujących towar ten, nie jest do pozazdroszczenia. Z wyjątkiem Towarzystwa handlowego, Banku rolniczego i tarnopolskiej filii Banku hipotecznego, prawie nigdy nie kontraktujemy wprost z kupcem. Znamy tylko pośredników, mających po kilkaset, a najwyżej dwa do trzech tysięcy całego majątku.

Kupują oni towar na zlecenie większych firm austryackich, czeskich i zagranicznych. Firmy te boją się jednak powierzać im pieniądze na zakupno, a to tem bardziej, że nie znając pojedyńczych producentów galicyjskich, nie mogą mieć pewności, jaki towar dostaną; producenci zaś na podstawie dosyć słusznych obaw nie wydają towaru przed otrzymaniem całej ceny kupna. Pośrednicy radzą sobie w ten sposób, iż dają nieznaczny zadatek z własnych funduszów, a terminatki następnie zastawiają u kapitalistów wyznania mojżeszowego, ktorzy każą sobie płacić kolosalny procent, bo często 24% i wyżej. Nominalni płacą procent ten ci pośrednicy, rzeczywiście zaś producenci, którzy dostają o tyle niższą ceną.

Bardzo często zdarzy się, iż taki pośrednik nie mając żadnego zlecenia, mimo to towar kupuje. Znam taki wypadek, iż człowiek, ktorego majątek cenniłbym najwyżej na 2000 zł. zakupił produktów mniej więcej na 22.000. Kupuje on towar w nadziei, iż przed rozwiązaniem interesu znajdzie prawdziwego kupca, gdy jednak omyli się w swych rachunkach i cena spadnie, towaru odebrać nie może. Producent nie chcąc niszczyć zupełnie pośrednika, który przy dzisiejszych stosunkach jest mu niezbędnie potrzebnym, spuszcza z ceny.

Stosunki zbytu naszych owoców strączkowych i t. zw. nasion handlowych są jak się z tego okazuje, jeszcze znacznie gorsze, niż handlu zbożem.

Poprawić mogłyby się tylko przez założenie spółki, która wyszukiwałaby najlepsze i najkorzystniejsze miejsca zbytu dla produktów naszych, tak w kraju, jak i po za granicami tegoż.

Nietylko ceny naszych produktów exportowych, lecz i cena żyta i pszenicy zawisłą jest od handlu światowego.

Młyny kalkulują cenę podług tego, ile kosztuje zboże rosyjskie, węgierskie a nawet i amerykańskie, które sprowadzają lub sprowadzić mogą.

Położenie nasze zawisłem jest we wszystkich gałęziach produkcyi od handlu światowego; a gdy wciągnięci zostaliśmy w światową walkę konkurencyjną, powinniśmy naszemi czynami kierować na podstawie dokładnej znajomości stosunków handlu tego. Rolnik poświęcając cały swój czas produkcyi, nie może tej wiadomości posiadać, naturalny bieg rzeczy domaga się, abyśmy wspólnemi siłami starali się osiągnąć to, czego każdy z nas z osobna zdziałać nie może.

Trudno każdemu z nas badać położenie targowe, wybierzmy zatem kilku, do których mielibyśmy zaufanie, włóżmy na nich obowiązek kierowania podażą produktów, tak abyśmy występowali z nią w jak najlepszej chwili, i na korzystniejszym targu, a dajmy im za to odpowiednie utrzymanie. Zdrowa zasada podziału pracy domaga się tego.

Poznanie dzisiejszego targu światowego trudnem jest nietylko wskutek jego rozgałęzienia, rozmiaru i rozmaitości, lecz i przez dominujący wpływ, jaki wywiera na niego spekulacya. Przedmiotem tej spekulacyi nie jest rzeczywiste zaofiarowanie ani rzeczywiste zapotrzebowanie, lecz przedmiotem jej zysk, wypływający z różnicy cen. Celem każdego rzetelnego handlu jest dążenie do jak najmniejszego wahania się ceny, celem zaś tej spekulacyi wywołanie jak największych różnic.

Produkt, od którego ceny zawisłym jest los ³/₄ części ludności, towar, którego produkcya normalna i zdrowa jest niezbędnym warunkiem siły i egzystencyi narodu i państwa, staje się kartą, którą nieliczne grono spekulantów gra bakkarata, nazwanego giełdą.

Spekulantom giełdowym przyszło tem łatwiej wywołać bessę cen, albowiem rolnictwo nasze osłabiło wiele czynników.

Zadziwiająco szybkie rozszerzanie się przestrzeni uprawnej w Ameryce i innych krajach zamorskich, rozwój sieci kolejowych w Rosyi i taryfy dyferencyonalne obniżające nieproporcyonalnie koszt transportu z dalekich krajów, musiały obniżyć znacznie cenę naszych produktów rolniczych. Na dowód, jak bardzo wzmocniła konkurencyę zagraniczną polityka taryfowa, pozwolę sobie przytoczyć kilka jaskrawych faktów. I tak np. transport jednej tonny zboża z Nowego Jorku do Hamburga kosztuje 10 mrk. 35 fen., a zatem mniej niż z Husiatyna do Lwowa, wynoszący od wagona 72 zł. czyli 7 zł. 20 kr. od tonny. Fracht z Chicago do Hamburga kosztuje 31 mrk. 67 fen.*) czyli 19 zł. a zatem mniej niż z Husiatyna do Wiednia wynosząca 21 zł. 20 ct.

Specyalnie naszemu rolnictwu nierównie większą szkodę wyrządzają jaskrawo dyferencyonalne taryfy kolei rosyjskich. Celem podniesienia rolnictwa w głębokiej i azyatyckiej Rosyi, zniżają one koszt przewozu na znaczne przestrzenie do nadzwyczaj niskiej skali. Za przebieg przestrzeni od 1 do 180 wiorst płaci się po 25 kopiejek od wagonu i wiorsty. Od 181 do 980 wiorst po 9 kopiejek, ponad 980 po 5 kopiejek od wagonu i wiorsty. **)

Łatwo pojąć, jak groźnym konkurentem staje się dla nas przez ten system taryfowy produkcya rolna w głębokiej Rosyi, a to tembardziej, iż zboże rosyjskie korzysta ze znacznych refakcyi na naszych kolejach. Transport jednego wagonu naszego zboża kosztuje z Husiatyna do Wiednia 212 zł. podczas gdy rosyjskiego 189 zł. 21 ct.; a zatem kupiec może dać za towar rosyjski idący do Wiednia o 23 ct. na cetnarze metr. więcej niż za nasze.

Giełda nietylko odźwierciedla wszystkie niekorzystne warunki naszego handlu zbożowego lecz i samą stanowi nowy czynnik obniżenia cen. Ceny giełdowe nie są wyrazem ścisłym stosunku podaży do popytu, choćby nawet z uwzględnieniem wszystkich niekorzystnych dla nas warunków. Fikcyjna podaż i fikcyjny popyt, oddalają je bardzo znacznie od ścisłości obrazu, i że urządzenia giełdowe sprzyjają bessie, giełda staje się więc wrogiem rolnictwa.

Wielka część odpowiedzialności za dzisiejsze przesilenie rolnicze spada na rządy europejskie, które nie otaczają rolnictwa dostateczną opieką przeciw spekulacyom giełdowym.

(C. d. n)

*) Schweder: „Die Klein-Bahnen im Dienste der Landwirtschaft“.

**) Suligowski „Produkcye rolne i taryfy kolejowe.“ Warszawa Gebethner i Wolff 1895. Str. 34.

Honor chłopski

i *Kurjer lwowski*.

Lwów d. 27 lipca.

Arcydemokratyczny organ, *Kuryer Lwowski*, hołduje widocznie zasadzie, że jeżeli ktoś jest chłopem, chociażby złożył najpiękniejsze dowody uczciwości, uzdolnienia i użyteczności w życiu prywatnem i publicznem, można piętnować go bezkarnie jako oszusta i złodzieja, bez zadawania sobie trudu przekonania się ze strony redakcyi, przed wydrukowaniem obelgi, czy zarzut ten rzeczywiście jest słuszny? Redakcyi *Kuryera Lwowskiego* wydają się takie ceregiele zupełnie zbytecznemi z chłopem, który prawdopodobnie gazet nie czytuje. I tak pragnąc ugodzić w nienawistnego jej z wiadomych powodów prezesa Rady pow. lwowskiej p. Dawida Abrahamowicza i sekretarza tejże Rady powiatowej, Teofila Merunowicza, dała sobie redakcya *Kuryera Lwowskiego* podsunąć sążniste dwa artykuły, w których napiętnowano zupełnie niesłusznie wójta z Lesienic, Seńka Konewkę, jako człowieka, który majątek swój i znaczenie ma do zawdzięczenia tylko nadużyciom na urzędowem stanowisku naczelnika gminy popełnianym, które jednakowoż Wydział Rady pow. lwowskiej maskuje ze względu na protekcyę, jakiej pan Seńko Konewka ma użyczać jego kandydatom przy wyborach.

Otóż poseł Dawid Abrahamowicz przesłał redakcyi *Kuryera Lwowskiego* następujące sprostowanie oszczerstw, rzuconych najniewinniej w świecie na wójta z Lesienic, Seńka Konewkę:

Do Szanownej Redakcyi *Kuryera Lwowskiego* w miejscu.

W numerach 197 i 198 *Kuryera Lwowskiego* z d. 17 i 18 bm. opisane zostały w sposób właściwy temuż dziennikowi stosunki gospodarstwa gminnego i kontroli Wydziałów powiatowych, do czego asumpt rzekomo dać miała sprawa naczelnika gminy w powiecie lwowskim Seńka Konewki.

Gdy oba te artykuły osnute zostały na tle znanych dążności *Kuryera Lwowskiego* a przeto w treści swej wręcz niezgodne są z prawdą, przeto na mocy artykułu 19 ustawy prasowej wzywam redakcyę *Kuryera Lwowskiego* o umieszczenie następującego sprostowania:

I. Nie prawdą jest, jakoby wydział Rady powiatowej lwowskiej skargi wnoszone przeciwko Seńkowi Konewce naczelnikowi gminy z Lesienic bez bliższego zbadania na korzyść oskarżonego rozstrzygał, albowiem wniesione dwie skargi w r. 1892 i 1895 przeciwko Seńkowi Konewce przez Andrucha Mychaluka i towarzyszy, były na miejscu w Lesienicach w obecności oskarzycieli i zebranej Rady gminej badane przez wydział powiatowy lwowski, a wskutek rekursu oskarżycieli i przez Wydział krajowy jako bezpodstawne uznane.

II. Nieprawdą jest, jakoby dochodzenia w sprawie Seńka Konewki przeprowadzał wyłącznie sekretarz Rady powiatowej p. Teofil Merunowicz, albowiem do kontroli rachunków gminnych, które stanowiły podstawę oskarżenia, użyty był fachowy lustrator rachunków gminnych.

III. Natomiast prawdą jest, że Seńko Konewka, wójt z Lesienic, o którym *Kuryer Lwowski* nie zawahał się powiedzieć, jakoby on majątek i znaczenie swe zawdzięczał poparciu Rady powiatowej, wybrany został członkiem Rady powiatowej, i zasiadał w niej przez cztery kadencye.

IV. Prawdą następnie jest, że tenże Seńko Konewka, sześć razy był wybieranym naczelnikiem w gminie Lesienice, i że podczas urzędowania jego, drogi gminne w Lesienicach zawsze dobrze utrzymane były, wybudowaną została dobra szkoła ludowa, wzniesiona wspaniała cerkiew i dom gminny z aresztem.

V. Prawdą jest nareszcie, że Seńko Konewka, od czci przez *Kuryera Lwowskiego* odsądzony, spełnia urzędowe obowiązki jaknajakuratniej i najenergiczniej, i własnej tylko zasłudze i pracy zawdzięcza, iż sześć razy wójtem przez gminę Lesienice został obrany.

Lwów, 24 lipca 1896.

Dawid Abrahamowicz
prezes Rady powiatowej lwowskiej w. r.

Czy *Kuryer Lwowski* umieści to sprostowanie fatalnie kompromitujące jego poczucie sprawiedliwości i niezbędną przezorność redakcyją — skoro chodzi o sponiewieranie w opinii publicznej — t y l k o c h ł o p a !...

KRONIKA.

Lwów d. 27. lipca.

Zapiski osobiste. Agendy prezydyum dyrekcyi tow. kred. ziemsk. w zastępstwie prez. Dembowskiego, który wyjechał do kąpiel, objął wiceprezes p. Stanisław Gniewosz. Referat egzekucyjny objął p. St. Żaba.

Mianowania. Ks. Maksymilian Kapko mianowany został rzeczywistym nauczycielem religii gr. kat. przy seminaryum nauczycielskiem w Przemyślu.

Ks. Mikołaj Mojżeszowicz, katecheta w szkole wydziałowej PP. Benedyktynek ormiańskich, w uznaniu gorliwej pracy kapłańskiej i nauczycielskiej zamianowany został kanonikiem honorowym kapituły ormiańskiej we Lwowie.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza politechniki, Henryka Postera, prow. adjunktem budownictwa przy galic. dyrekcyi poczt.

Fakultet medyczny we Lwowie. *Przegląd lekarski* pisze: „Dochodzą nas z Wiednia wcale niepomyślne wiadomości. Obsadzenie i otwarcie klinik ponoś odłożone na początek roku szkolnego 1897, a zatem medycy, którzy obecnie ukończyli 4 półrocze, rozpoczną studya kliniczne nie w półroczu VI, jak wymaga ustawa, lecz w VII, mając już tylko 4 półrocza na odbycie klinik obowiązujących: wewnętrznej, chirurgicznej, okulistycznej, ginekologicznej i nieobowiązujących lecz niezbędnych: pediatrycznej i skórnej z weneryczną. Oprócz nauczania klinicznego, na IV i V rok przypadają wykłady z neurologii, medycyny sądowej, psychiatryi, elektroterapii, dalej: teoretyczny wykład chirurgii i okulistyki, oraz ćwiczenia w operacyach chirurgicznych, ginekologicznych, wziernikowaniu ocznem itd., cały ten materyał nie da się wyczerpać w ciągu 4 półroczy i stać się może rzecz nieznana w dziejach uniwersyteckich, że doktorandzi będą zmuszeni albo przymusowo pozostawać na XI półrocze, albo też opuszczać wszechnicę z niedokładnem wykształceniem klinicznem: jedno i drugie jest dla nich krzywdą. Lecz gdzie leży przyczyna, że ustawie uniwersyteckiej zadość na czas się nie czyni, a jednostkom wskutek wadliwego wykonywania tej, ustawy wyrządza się krzywdę? czyżby to było harpagońswo skarbu państwowego, który w administrowaniu sprawami oświaty, co prawda, lubi posługiwać się tego rodzaju spekulacyą.

My na to pytanie odpowiedzieć nie potrafimy, bo nie wiemy, czy komu danem było uchylić rąbek tej nieprzejrzystej zasłony, za którą toczy się sprawa organizacyi wydziału lekarskiego we Lwowie. Ale na tem nie koniec: wszak już w październiku mają się rozpocząć wykłady z patologii ogólnej, anatomii patologicznej, farmakologii, a o mianowania profesorów na te katedry nic do tej pory nie słychać; rzecz prosta, że medycy lwowscy, których ten stan rzeczy słusznie niepokoi, zamierzają rozpierzchnąć się na inne uniwersytety i stać się może rzecz osobliwa, że kiedy wreszcie rząd obsadzi katedry, słuchacze nie obsadzą ławek.

W imię prawa raz należy położyć koniec temu nieprawidłowemu stanowi rzeczy, a środkiem do tego celu jest jak najprędsze zamianowanie profesorów tych przedmiotów, które już za dwa miesiące mają być wykładane, i tak z tych nowomianowanych, jak i do tej pory mianowanych profesorów, zawiązać Wydział lekarski i jemu, jako kompetentnemu w sprawach nauczania lekarskiego, powierzyć sprawę ostatecznego uzupełnienia wydziału lekarskiego wszechnicy lwowskiej.

Rada szkolna krajowa postanowiła od września bież. roku udzielić nauczycielom IV klasy z patentem do szkół wydziałowych 660 zł. rocznej płacy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we wtorek dnia 28. bm. o godzinie 6. wieczorem.

Z niedzieli. Pięknym był dzień wczorajszy, jasny, pogodny i słoneczny, o, bardzo słoneczy. Od samego ranka płynął żar ognisty z rozpalonej kuli niebieskiej, falami bez końca, ogarniał wszystko i w sobie topił. Podnosił rtęć w ciepłomierzu do 30 stopni, wlewał ołów w ręce i nogi ludzkie i zwierzęce, przygniatał mózgi niezwykłym ciężarem, kamieniem usiadł na skrzydłach ptasich, nawet kwiaty i liście drzew chylił ku ziemi. I od samego ranka do zmierzchu chodzili ludzie po ulicach miasta jak senni, jak lunatycy, zmęczeni każdą nawet najpospolitszą myślą. Dopiero kiedy zmierzch dobroczynny rozpostarł chłodną zasłonę nad światem, gwar powstał w licznych grupach mężczyzn i dzieci, wieńcem Lwów otaczających. Bawiono się w Lesienicach, Pasiekach, za Pohulanką, u Żelaznej Wody, u Zimnej Wody, w Brzuchowicach, Janowie, wszędzie gdzie tylko rosło parę drzew zapewniających cień miły i skąd nie można już było widzieć rozpalonych murów miejskich. Późnym dopiero wieczorem nastąpił powrót do domów.

Lwów przybiera od czasu do czasu pozór miasta włoskiego. Włóczęgi różnego wieku, żebracy zdrowi i chorzy, wogóle lazzaroni wałęsają się w pewnych porach roku po każdej ulicy jak miasto długie i szerokie. Straż bezpieczeństwa dobrze wie o tem, że między tymi indywiduami dużo jest hultajów obok rzeczywistej biedoty i ze względu na tę ostatnią nie nagabuje i pierwszych. Pobłażliwość policyi ściąga z pod miasta nawet z dalekich stron wszystkich, którzy żyją przemysłem i litością cudzą, a kiedy liczba dobrowolnych czy mimowolnych pasorzytów dosięgnie już zbyt wysokiej cyfry, wtedy następuje reakcya.

Policyanci otrzymują surowe rozkazy, włóczęgi tuzinami wędrują codzień do więzienia, odbywają przymusowe podróże do miejsca przynależności, Lwów się cokolwiek oczyszcza, mieszkańcy jego swobodniej oddychają — a wyszupasowani włóczędzy opuszczają miejsca rodzinne, etapami powoli zbliżają się ku Lwowowi i za parę miesięcy znowu roją się ulice od nędzy i biedoty. Słowem istny przypływ i odpływ mętów społecznych, któremu winno złe ustawodawstwo szupasowe i brak opieki nad ubogimi.

Od kilku dni mieszkańcy Lwowa skwarzą się w niesłychanych upałach, łykają kurz uliczny w takich dozach jakby to był eliksir wiecznego życia, wogóle pędzą żywot będący czemś pośrednim między stanem bułki chleba, którą piekarz w piec wstawił a żywotem skazańca, wysłanego do kopalni piasku — to też miło się dowiedzieć, że właśnie teraz nadeszła pora reakcyi policyi przeciw włóczęgom. W szeregu innych przyjemności zabraknie przynajmniej niedługo jednej tj. widoku wyciągniętej na każdym rogu a natrętnej dłoni żebraczej. We wszystkie trudno jałmużnę wrzucać, a wrzucając tylko w niektóre, popiera się tylko włóczęgostwo.

Ruch robotniczy. Stolarze lwowscy odbyli wczoraj w sali ratuszowej zgromadzenie, na którem po przemówieniu p. Kozłowskiego, uchwalono obniżenie czasu pracy o godzinę w ten sposób, że robota zamiast o 7 wieczorem kończyć się ma o 6. Ponieważ na postanowienie to tylko niektórzy majstrowie się zgodzili, przeto wczorajsze zgromadzenie uchwaliło dalej, że każdy robotnik, któryby pracował po godz. 6 wieczorem, skazany będzie na grzywnę 50 ct. do funduszu emerytalnego stolarzy. Następna część zebrania przeszła na omawianiu spraw politycznych, a między innymi omawiano wybory z 5 kuryi.

Nietylko jednak stolarze zajmują się sprawą przyszłych wyborów z 5 kuryi. Socyalistyczni przewódzcy wzywają plakatami robotników do tłumnego zgłaszania swych praw wyborczych w magistracie, a nawet zawiązał się już komitet przedwyborczy celem popierania kandydatury drukarza p. J. Hudeca.

Podobne komitety przedwyborcze z 5 kuryi potworzyły się także w Przemyślu, Stanisławowie i Krakowie, gdzie kandyduje p. Daszyński.

Zmarli. Wanda Urbanowiczówna, b. artystka scen warszawskiej, krakowskiej, a ostatnio lwowskiej zmarła dnia 24 bm. we Lwowie.

Pożary. W Stupkach, pow. Tarnopol, wybuchł dnia 21. pożar w zabudowaniach rolnika Iwana Tłumackiego, a płomienie przerzuciły się stąd na zabudowania mieszkalne i gospodarskie Wojciecha Postoła; z kolei na obszarze dworskim spłonął dom mieszkalny z zabudowaniami gospodarskiemi Karola Wiśniewskiego i wreszcie padły pastwą ognia: dom mieszkalny, dwie stajnie i gorzelnia na sąsiednim obszarze dworskim w Borkach wielkich, własności Michaliny hr. Baworowskiej.

Dwaj wspomniani gospodarze ponieśli szkodę około 1000 zł. (nieubezpieczoną); p. Wiśniewski — 15.000 zł., hr. Baworowska — 25.000 zł. Wszystkie zabudowania na obszarach dworskich były ubezpieczone.

W Bojańcu (powiat Żółkiew) ogarnął w d. 22 bm. pożar 48 gospodarstw, a w tem około 300 budynków. Nie obeszło się tym razem bez trzech ofiar w ludziach. Zginęli: dziecko w kołysce, chłopak 13-letni i kobieta, która z płonącego domu, ze skrzyni, pieniądze unieść usiłowała.

Kilka osób odniosło nadto większe lub mniejsze oparzenia, a żywy inwentarz nie wszędzie uratować zdołano. Straty są znaczne, na razie nie dały się obliczyć. Na czele komitetu ratunkowego stanęli: właściciel wsi p. Artur Głogowski i miejscowy proboszcz ks. Michał Gruszkiewicz.

Oberwanie się chmury nawiedziło w dniu 23. bm. powiat brzeski. Wezbrane potoki zrządziły wielkie szkody zamulając pola, unosząc zboże i żywy inwentarz, zrywając mosty i niszcząc drogi. Między innemi nawiedzone zostały gminy: Niedźwiedzia, Doły, Łoniowy, Porąbk i Dębno. W Porąbce zabrała woda 6 budynków. Wielkie również spustoszenia wyrządził wylew rzeki Uszwicy w gminach: Uszew, Poręba i Okocim. Komunikacya na gościńcu rządowym Brzesko-Wojnicz, była wskutek wystąpienia wody, na drodze krajowej zaś Brzesko-Gnojnik wskutek uszkodzenia mostu, przez dłuższy czas przerwana. Również i w gminach położonych nad Dunajcem, w okolicy Wojnicza, oberwanie chmury zrządziło znaczne szkody.

Ze Szczawnicy piszą: Dnia 21. b. m. płynęło czterech studentów, bawiących chwilowo w Szczawnicy, łódkami z Czerwonego Klasztoru Dunajcem przez Pieniny. Zdaje się, że wskutek nieostrożności przewodników wywróciły się łódki na największym prądzie pod szczytem Sokolicy. Trzech studentów, znających sztukę pływania, zdołało się ocalić, czwarty, nazwiskiem Karol Neund, uczeń VII. klasy gimn. w Nowym Sączu, którego prawdopodobnie kurcz chwycił, mimo natychmiastowej pomocy kolegów i przewoźników, utonął. Zwłoki nieszczęśliwego wydobyto dopiero po kilku godzinach i odwieziono nieszczęśliwym rodzicom.

Samobójstwa w armii. W Rzeszowie zastrzelił się dnia 22. bm. w koszarach szeregowiec 90. pp.

Ze Stanisławowa. Staraniem dyrektora ruchu p. Wierzbickiego, przyszła do skutku pierwsza kolonia wakacyjna służby kolejowej stanisławowskiej do Worochty. Korpus, złożony z 36 dzieci płci obojga wyjechał 19. bm. do Worochty pod przewodnictwem p. Wierzbickiego, a w obecności inspektora p. Baranowskiego ze Lwowa. W Worochcie poświęcono dwa dworki, przeznaczone dla kolonistów.

Artystyczną wycieczkę do zdrojowisk krajowych urządza — jak w latach poprzednich — lwowskie Tow. śpiewackie „Echo“ pod kierownictwem swego dyrektora p. Jana Galla. Prócz członków „Echa“ biorą udział w tej wycieczce pp. Józef Szymański artysta opery lwowskiej Antoni Biernacki, profesor gry na skrzypcach W drogę wyruszają „Echiści“ w dniu 31 bm. i w przeciągu dni 12 urządzają koncerta w następujących miejscowościach: Rymanów d 31. bm., Iwonicz d. 1. sierpnia, Nowy Sącz d. 2., Krynica d. 3, Szczawnica d. 6, Zakopane d. 8, Rabka d. 10 sierpnia. Programy wszystkich koncertów składają się wyłącznie z utworów polskich kompozytorów.

Węże morskie. W czasie kanikuły letniej, pisma goniące za senzacyą lubią występować ze strasznemi wiadomościami, urodzonemi w głowach przemysłowych panów — byle zainteresować publiczność. Upały już nastały, więc pierwsze wystąpiło małe żydowskie pisemko, od niedawna wychodzące w Krakowie pt. *Dziennik Krakowski* i w numerze 168 z dnia 24 bm. zamieściło senzacyjną wiadomość, jakoby z menażeryi w Stanisławowie przed kilkoma dniami uciekły dwa wilki i hyena i że w Wyspie lubackiej wsi w powiecie bobreckim, pożarły troje dzieci, pozostawiając tylko buciki i trochę kości; w całej okolicy panować ma z tego powodu wielkie wzburzenie; chłopi opuszczają żniwa i wybierają się z kosami i cepami na dzikie bestye.

Za tem malutkiem pisemkiem wystąpił odęty lenderbankowy *Przegląd* i całą powyższą historyę o strasznych bestyach powtórzył w nr. 172 jako swoją własną a prawdziwą wiadomość.

Tymczasem organa urzędowe za pośrednictwem *Gazety Lwowskiej* oznajmiają, że poszukiwania najściślejsze przeprowadzone zostały i że cała ta okrutna historya jest czystą bajką.

Suspendowany burmistrz. Rząd zasuspendował burmistrza miasta Seretu, Konstantego Wraubeka, a kierownictwo spraw gminnych poruczył zastępcy J. Beillowi. Przyczyna suspenzyi jest dość ciekawa: prokuratorya państwa zaskarżyła Wraubeka do sądu o oszczerstwo, rzekomo popełnione na urzędnikach politycznych.

Domniemane samobójstwo. Dnia 25 w Lincu nad brzegiem Dunaju znaleziono surdut, kamizelkę, kapelusz i laskę. W kieszeniach prócz małej kwoty pieniężnej znajdowała się legitymacya Franciszka Tschek, sekretarza skarbowego z Czerniowiec. Przypuszczać można, że Tschek szukał i znalazł dobrowolną śmierć w Dunaju.

W sprawie aresztowania w Toruniu Fahrina i szewca Albrechta, o czem donosił już telegram, dodajemy, że oprócz nich aresztowano jeszcze cztery inne osoby spokrewnione z nimi. Aresztowania dokonał komisarz kryminalny Tausch z Berlina, który przybył do Torunia w towarzystwie kilku urzędników policyjnych, a którym byli pomocnymi policyanci toruńscy. Bliższych wiadomości nie można dotąd zasięgnąć, ponieważ śledztwo odbywa się w wielkiej tajemnicy. O ile jednak sądzić można, chodzi w tym przypadku o szpiegostwo. Prawdopodobnie oskarzeni, którzy zbliżyli się zanadto do fortu, podejrzliwem zachowaniem swem zwrócili na siebie uwagę. Szewc Albrecht, który był dawniej woźnym sądowym, aresztowany został w chwili, kiedy pociągiem z Grudziąca przybył na dworzec kolei w Toruniu.

Tajemnicze morderstwo. Przed kilkunastu dniami donosiliśmy o tajemniczem morderstwie popełnionem w Zoppotach na pewnym młodym człowieku, chorym na umyśle, którego znaleziono w łóżku z przerzniętem gardłem. Jak wiadomo, podejrzenie padło na dozorczynię, pilnującą chorego, pannę Neumann, którą też przyaresztowano. Znajdowała się ona sama jedna przy chorym owej nocy, kiedy spełnione zostało morderstwo i absolutnie nic nie słyszała, gdyż pogrążona była we śnie. Najciekawszem z tego wszystkiego jest to, że wedle jej zeznania obudziła się dopiero wtenczas, kiedy uczuła ból skutkiem uderzenia jej gdy spała.

Obecnie sprawa ta nabiera zupełnie innego znaczenia, gdyż przyaresztowano w Królewcu wdowę po tajnym radcu sprawiedliwości Beerze, matkę owego młodego człowieka. Zauważyć jeszcze należy, że pani Beer chciała swego czasu złożyć kaucyę za wypuszczenie na wolność panny Neumann, na co sąd jednak się nie zgodził.

Z Kowna. Gubernatorem kowieńskim w miejsce Klingenberga, zamianowanego gubernatorem wiackim, — został gubernator wołyński, Suchodolski.

Celem zwalczania pijaństwa poczynione zostały w Anglii próby, które dały pomyślny rezultat, a mianowicie urządzono szynkownie gminne w pobliżu Birmingham, w posiadłościach lorda Windsora pod Cardiff i pastora Roberta Mordaunt w Hampton Lucy. Ponieważ szynkownie te są w ten sposób administrowane, że kierownik nie ma żadnego interesu w tem, by goście dużo pili, a przeciwnie surowo jest odpowiedzialny za wypadki upicia się, przeto stwierdzono, iż urządzenie to wpływa bardzo pomyślnie na umoralnienie danych okręgów. Jakie zniszczenie szerzy alkoholizm, wykazuje dowodnie następująca notatka zamieszczona w piśmie „Prometheus“; prof. Pellmann w Bon dowiódł, że pewna kobieta, nazwiskiem Ada-Jurde, urodzona w r. 1740, która była pijaczką, złodziejką i włóczęgą, pozostawiła potomstwo złożone z 834 osób, a z tych 709 było ściganych sądownie. Dzieci nieprawych było między nimi 106, żebraków ulicznych 142, utrzymujących się z stałej jałmużny 64, prostytutek 181, za przestępstwa skazano 76 osób z tej rodziny, z tych 7 za morderstwa. W przeciągu lat 75 państwo wydało na tę rodzinę w postaci zapomóg, kosztów więziennych, odszkodowania i t. p. sumę wynoszącą około 5 milionów marek.

Ostrożnie z trenami. Pomimo, że wszechwładna moda nie zaleca już zbyt długich sukien, niejednokrotnie widzimy panie nasze, zamiatające trenami swemi chodniki uliczne. Aby wyjaśnić im, co z sobą z tych przechadzek do domu przynoszą, notujemy wiadomość, podaną przez pisma lekarskie, że jeden z bakteryologów new-yorskich, zbadawszy tren sukni pani, która przed chwilą wróciła z przechadzki, znalazł w nim, oprócz znacznej ilości bakteryj niechorobotwórczych, bakterye grypy, gruźlicy, czarnej krosty i błotnicy.

Katastrofy. Jak telegramy donoszą, wczorajsza niedziela obfitowała w przeróżne katastrofy. I tak z Paryża telegrafują, że wczoraj szalała tam silna burza, wyrządziła

ogromne szkody i zatopiła wiele piwnic. Wieża wodna dworca kolei lyońskiej runęła, druzgocąc część murów dworca, przyczem jedna mała dziewczyna zginęła.

Z Rzymu telegrafują o wielkim pożarze, który wybuchł wczoraj na dworcu centralnym. Z trudem pożar ugaszono. Na miejsce katastrofy przybył król i ministrowie,

W Londynie najdziwniej się działo. W Hydeparku popołudniu miała się odbyć wielka manifestacya socyalistyczna. Zebrało się też parę tysięcy osób. Zaledwie jednak pierwszy mowca wystąpił na trybunę, zerwała się szalona burza, połączona z oberwaniem się chmzr. Zebrani w popłochu uciekali do domu i w kilkanaście minut park był pusty. Równocześnie prawie jednak i burza już ustała i w godzinę potem panowała najśliczniejsza pogoda.

Mimo woli aktorowie. Na przedstawieniu „Walkiry" Wagnera w ostatni czwartek w paryskiej operze zdarzył się mały, ale nieprzewidziany wypadek. W drugim akcie, podczas gdy Zygmunt trzyma w objęciach omdlałą Zyglindę, spostrzeżono z amfiteatru jakiegoś człowieka w niebieskiej bluzie, wychodzącego z po za malowanej skały na scenę i biegnącego co sił na przeciwległą jej stronę. Anglicy, których było najwięcej na przedstawieniu, sądzili, że to Hundning, który podpatrywał wiarołomną parę, ale p. Gaillard nie dał się zwieść. Poznał w bluzowcu jednego z maszynistów, który zabłądził na scenę wybiegł więc z loży i skazał winnego na odpowiednią karę.

Zdarzenie to przypomniało Paryżanom podobny wypadek, który zaszedł przed paru miesiącami w Wielkiej Operze. a który, wtajemniczeni do dziś dnia z uśmiechem zadowolenia powtarzają. Było to podczas „Hamleta". Właśnie zaczął się akt pogrzebu. Nagle ukazał się na scenie człowiek, ubrany wedle wzoru ostatniej mody. Czarny salonowy surdut, czarny cylinder, biała krawatka. Doszedł do środka sceny i dopiero tam spostrzegł pomyłkę swoją, oglądnął się z pomięszaniem w około, zrobił kilka niepewnych kroków i ostatecznie nie wiedział, co z sobą począć. Przed sobą miał dekoracyę, przedstawiającą nagrobek, mniej więcej meter wysoki. Reżyser, statyści, aktorzy, stojący po obu stronach sceny za kulisami, znakami i gestami dawali czarnemu panu do zrozumienia, że powinien się ukryć za nagrobkiem. Usłuchał, skurczył się i ukrył się za dekoracyę. Na nieszczęście ten akt „Hamleta" jest bardzo długi. Czarny pan dostał kurczów. Zrobił taką minę, jakby chciał powstać i jakby tylko czekał na odpowiednią chwilę, aby umknąć. Skoro tylko podniósł głowę, wołano do niego przytłumionym głosem: „nie ruszaj się pan! — będziesz pan cicho siedział!" P. Gaillard zawołał: „Uspokoi się ten idyota raz czy nie?" Więc zahukany idyota na nowo przykucnął za dekoracyą. Nakoniec przecież skończył się długi akt i idyota mógł z westchnieniem ulgi wyleść z ukrycia. Dyrektor wpadł nań z krzykiem i hałasem, ale nagle gniew jego zmienił się w zakłopotanie bez granic. Czarnym panem był — minister sprawiedliwości.

Oryginalny zwyczaj panuje w Nowym Jorku podczas upalnych, pogodnych wieczorów letnich. W wieczory takie właściciel kamienicy zasiada bez surduta w klatce schodowej, od wschodu, pali fajkę, zapija piwo, a rodzina zajmuje miejsce dokoła niego i toczy się gawęda; lokatorzy zajmują zachodnią część tejże klatki schodowej; tu sąsiadki oddają sobie nawet wizyty. W licznie zamieszkałych wielkich domach, gdzie wszyscy lokatorzy nie mogą się pomieścić na schodach, używany jest w tym celu dach, gdzie w wygodnych negliżach przesiadują ludzie do późnej nocy, a nawet sypiają na odpowiednich mteracach. W ostatnich latach lepiej uposażone rodziny zaniechały zupełnie wysiadywania na schodach i wpadły na myśl urządzania sobie ogrodów na dachach. Za tym przykładem poszli i przedsiębiorcy rozrywek publicznych, a ogrody na dachu Casino i Madison Square Garden. gdzie odbywają się koncerty i różne widowiska, są nader licznie zwiedzane przez publiczność.

Zaślubiny księżniczki Maud odbyły się w dniu 23. bm. we wspaniale udekorowanej kaplicy pałacu Buckingam w Londynie. Sciany jej były pokryte draperyami ze szkarłatnego aksamitu, obramowanego złotem, zawieszono obrazy religijne przeważnie szkoły włoskiej. Ponieważ kaplica może zaledwie pomieścić 250 osób, dla reszty gości zaproszonych, mniej dostojnych w przyległym salonie ustawiono krzesła. Ołtarz ubrany był pięknie kwiatami. Orszakowi weselnemu przyglądały się tłumy na ulicach. Było trzy odrębne orszaki, przybyłe z Marlborough House. W pierwszym jechał o 11½ oblubieniec z braćmi swymi ks. ks. Chrystyanem i Haroldem duńskimi z eskortą lejbgwardyi. W kwadrans potem z Marlborongh House wyruszyła księżna Walii z córką swą księżniczką Wiktoryą i synową księżną Yorku. O dwunastej wyjechała księżniczka Maud z ojcem, w otoczeniu pułku przybocznej gwardyi konnej (Horse Guards). Oblubienicę po przybyciu jej do Buckingham Palace zaprowadzono galeryą krytą do kaplicy. Królowa nie znajdowała się w orszaku, przybyła odrazu wewnętrznem przejściem do kaplicy i tam oczekiwała oblubieńców. Do ołtarza prowadził pannę młodą ojciec i ośm drużek (które już wymienialiśmy poprzednio). Pana młodego — jego ojciec i bracia. Orkiestra grenadyerów gwardyi podczas przejścia przez kryty korytarz grała marsz weselny, w kaplicy śpiewały chóry. Ślubu udzielił arcybiskup Canterbery w otoczeniu innych dostojników kościoła anglikańskiego oraz kapelana z Marlborough House. Po ślubie utworzył się jeden orszak i podążył do sali jadalnej, gdzie zastawione było śniadanie. Tradycyjny tort weselny był jeszcze większy, niż dla księżny Fife. Ważył 130 funtów i składał się z trzech kondygnacyj; wysokość jego wynosiła 4 stóp 6 cali. Przybrany był białemi i różowemi kwiatami i ustawiony na srebrnym piedestale z alegorycznemi rzeźbami. Książe Walii wznosił toasty: za państwa młodych, za królowę, za królewską parę duńską; zaś następca tronu duńskiego — za księstwo Walii. Po śniadaniu państwo młodzi w galeryi obrazów przyjmowali powinszowania. W rzędzie gości znajdowali się wszyscy członkowie rodziny angielskiej (oprócz księżny Beatryczy Battenberskiej), rodzice i rodzeństwo pana młodego, ciało dyplomatyczne, ministrowie. Wśród zaproszonych był także Gladstone z żoną. O 2⅔ państwo młodzi z rodzicami swemi w otoczeniu gwardyi konnej wyruszyli do Marlborough House, po drodze ustawione było wojsko. Z Towru londyńskiego dawano salwy armatnie. Ulice St. Jannes i Piccadilly były udekorowane wspaniale. Na masztach powiewały barwy angielskie i duńskie — czerwone i białe. W rezydencyi księstwa Walii Sandringham wyprawiony był obiad dla fermerów.

Dwa wypadki zdarzyły się w przeddzień ślubu; gdy królowa opuszczała zamek windsorski, udając się do Buckingham Palace, spłoszyły się konie w ekwipażu, wiozącym służbę indyjską, stangret spadł z kozła, jeden z Indyan został wyrzucony na ziemię, lecz obaj tylko się potłukli i mogli jechać dalej.

Wieczorem tegoż dnia, gdy królowa znajdowała się już w pałacu, wszczął się w nim ogień. Zaczęły płonąć firanki od strony Mall, lecz ugasiła je szybko policya i oddział piechoty gwardyjskiej, trzymającej straż w pałacu. Gdy sikawki nadjechały z Chelsea, ogień już był stłumiony, spaliły się tylko firanki i okiennice. Zapruszyła ogień przez nieuwagę jedna z dam dworu następczyni tronu duńskiej, która wyszła, zostawiając zapaloną świecę na otwartym oknie, niedaleko firanki. O wypadku mieszkańcy pałacu dowiedzieli się dopiero, gdy płomienie stłumiono. Królowej nie powiedziano o tem wcale.

Zgubiono. P. Włodzimierz Gniewosz ze Złotego Potoka zgubił akcyę Banku poznańskiego nr. 0585 i jedną akcyę cukrowarni w Przeworsku. Przestrzegając przed nabywaniem tych walorów, prosi p. Gniewosz P. T. o łaskawe zawiadomienie go, w razie spotkania się z zagubionemi papierami.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek nie będzie przedstawienia.

We wtorek „Lolo" (Bébé).

We środę „Ojciec jakich mało".

Zakład kąpielowy p. Ferdynanda Grossa przy ul. Akademickiej l. 8 wraz z kamienicą frontową przeszedł wczoraj na własność spółki, w skład której wchodzą pp. Józef i Franciszek Wczelakowie, Jan Szulc, Ferdynand Gross i Aleksander Milski, redaktor *Śmigusa*. Nowi właściciele zamierzają nakładem kilkudziesięciu tysięcy cały zakład kąpielowy z gruntu przerobić, rozszerzyć go, zastosować go do najwybredniejszych gustów publiczności i uczynić go takim, aby w niczem nie ustępował pierwszorzędnym tego rodzaju zakładom zagranicznym Będą wprowadzone wszelkie ulepszenia, a w celu zapoznania się z zagranicznymi zakładami kąpielowymi jeden ze wspólników wyjeżdża za granicę. Spólnicy zawezwali kilka firm obcych i zagranicznych do przedłożenia planów i kosztorysów rekonstrukcyi. Życzymy spółce powodzenia, a cieszy nas, że zakład objęła spółka polska i że nie przeszedł on, jak to niestety w ostatnich czasach ciągle się dzieje — w ręce żydowskie.

Hotel Metropole, jeden z największym komfortem urządzonych hoteli lwowskich, przeszedł na własność znanego chlubnie przemysłowca p. Krzysztofa Janowicza, który równocześnie wystąpił ze spółki prowadzącej hotel Imperial. P. Janowicz będzie odtąd hotel Metropole sam administrował. a to daje gwarancyę, że hotel ten w dobrym tonie i uczciwie prowadzonym będzie. Informowaliśmy się na miejscu o cenach w nowym hotelu p. Janowicza i przekonaliśmy się, że są owe stosunkowo najtańsze we Lwowie. Jako nowość wprowadził p. Janowicz, iż za usługę nic nie liczy. Spodziewamy się, że publiczność i nadal popierać będzie usiłowania p. Janowicza, a my przesyłamy mu: Szczęść Boże!

Mody na wystawie berlińskiej.

Przestąpiwszy w towarzystwie damskiem próg pierwszej choćby z 11 sal mieszczących w sobie wyroby tkackie i przyodziewki (Bekleidungsindustrie) na wystawie przemysłowej w Berlinie, jestem pewny, że przed zamknięciem pałacu stąd nie wyjdziesz. Swoją drogą trudno winić towarzyszkę, że nie może napatrzyć się do syta jedwabi, welwetów, pluszów, aksamitów, lub choćby płócienek i sukna o najrozmaitszych wzorach, że wraz z setkami swych siostrzyczek ciśnie się, mimo 30° R., do pawilonów takich królów mody berlińskiej, jak Hertzog, Gerson itp. A już i sam nie oprzesz się z pewnością chętce, zresztą nienagannej, przekonania się naocznie, jakie postępy poczyniła moda w ciągu ostatniej setki lat i z zajęciem przesuwać się będziesz krok za krokiem, inaczej z powodu natłoku niepodobna, przed 115 figurami, przyodzianemi w stroje z lat 1796—1896. Bo też jakże ciekawe uwagi nasuwają się przy oglądaniu pawilonu, stworzonego z pobudki przewodniczącego grupy II.

Rok 1796, moda ściśle à la directoire, długie wymiary górują tak w zarysach kibici kobiecej, jak w strojach dzieci nawet; ale już w tymże roku zwycięża krótka talia, pierwszy zapęd do wysunięcia momentu plastycznego w stroju kobiecym na plan pierwszy. Incroyable ze swą ni to rzymską, ni to grecką tuniką, nieraz aż nadto lekką, podtrzymuje te zapędy. Wobec zwrócenia głównej uwagi na biust, zapomina moda o efektach barwy, mało troszczy się o suknię, która staje się coraz sutszą i krótszą, aż do odsłonienia wstążek, biegnących od trzewiczków krzyżowem wiązaniem w górę. W roku 1811 mamy już stroje, znane z Madame Sans-Gene. W 10 lat potem wraca długa talia na dobre, a w roku 1828 przyjmują się na pewien czas rękawy bufiaste, wskrzeszone w dzisiejszej modzie, by niebawem przerzucić się w drugą ostateczność, t. zw. Schinkenärmel, rozszerzające się od łokcia. Zwolna równowaga w wymiarach sukni i stanika wraca; nawet przed końcem połowy bieżącego wieku przyjmuje się princesse'a. Ba! ale od czegoż krynolina?!

Rozpanosza się ten potwór aż do roku 1867, w którym tuż przed swą zagładą dosięga niemożliwych rozmiarów. Odtąd z małym wyjątkiem mody cul de Paris (1872) wraca naturalność w zewnętrznym wyglądzie strojów kobiecych i moment kolorystyczny, który aż do połowy wieku naszego ograniczał się na kombinacyi paru zasadniczych, zyskuje coraz większe znaczenie. Wracają teraz w biegu 25 lat kolejno po sobie poprzednie mody, jak obcisłe ubrania, tuniki i t. d. aż do naszego fin de siècle, w którym barwność dosięgła szczytu, pozwalając talii ukryć się w swobodnej bluzce. Gdyby kto chciał dokładnie przestudyować ostatni wiek mody, jak go tu zobrazowano, musiałby też zwrócić baczniejszą uwagę na fryzury, kapelusze i inne przybory. Mnie i chęci i zrozumienia brak dla tych zabytków przeszłości, często śmiesznych i poczwarnych. W stroju męskim też równolegle zaznacza się postęp od dziwactw, krępujących ruchy, aż do wygody i lekkości dzisiejszej. Idą fraki za frakami, krótsze i dłuższe, surduty, żakiety (od 1860 r.). płaszcze po kostki, obcisły strój zmienia się z workowatym, szyja tonie zrazu w „fatermerderze," to znów dusi się w szaliku, trzewiki odnoszą stopniowo zwycięstwo nad butami.

A kapelusze męskie! Toż to wesoła kolekcya! Niski cylinderek otwiera szereg, pobija go z czasem klak trójkątny, w okresie restauracyi panuje znów cylinder i to nienormalnie wysoki i szeroki, po różnych metamorfozach musi cylinder zrzec się jedynowładztwa, zadowolić wyznaczonym sobie zakresem władzy i naginać do kaprysów formy, zmiennej ciągle.

Pawilon dziejów mody posiada też piętno, na którem co tydzień zmienia ją przedmioty konfekcyi damskiej i dziecięcej, stosownie do wymagań mody. Ach, przepraszam! zamiast odwrócić uwagę od tej zmory żonkosiów, dolewam, widzę tylko oliwy do ognia. A więc już sza, ani pisnę o tych świecidełkach, kapeluszach, które, kto wie, czy nie częściej służą do zakrycia brzydkiej prawdy, niż do podniesienia ponętnej. Na ucho mógłbym ci nawet łaskawco, jeżli potrzeba, powiedzieć, co mi tak pesymistyczne wyrazy podsuwa. Ale nie chcę sów posyłać do Aten, ani spotkać się z piorunującym wzrokiem przedstawicielek „piękniejszej" połowy rodzaju ludzkiego. Zastrzedz się jednak muszę, że do rzędu argumentów mych nie należy wystawa pewnego fryzyera, który między peruczkami kobiecemi wystawił też jedną z etykietą: *Für Mädchen, Export nach Galizien*".

Ostatnie wiadomości.

Petersburski *Prawit. Wiestnik* ogłasza: Gubernator kowieński Klingenberg, został mianowany gubernatorem wiackim.

Petersburski korespondent *Köln. Ztg* zapewnia, że jeśli Rosya zmieniła swoje postępowania wobec Turcyi, stało się skutkiem osobistego wdania się cara, który miał powiedzieć do ks. Łobanowa: „Turcya chce nas podobno wywieść w pole. Nie mogę i nie chcę dopuszczać, aby się dalej działy okrucieństwa, ażby ostatni chrześcijański poddany Turcyi został wyrznięty. Trzeba raz z tem skończyć. Turcya nie skąpiła przyrzeczeń; czas już, aby bądź cobądź wykonane zostały."

Grecya wspiera powstańców kreteńskich na tak szerokie rozmiary, iż Porta oświadczyła mocarstwom, że jeżeli dalej potrwa walka, ona za to odpowiedzialną być nie może, dopóki napływ ochotników, broni i amunicyi z Grecyi nie ustanie.

Wedle doniesienia *Frmdblttu* z Rzymu, otrzymał Watykan telegram, że misya papieska msgr. Makarego przybyła do Hararu i ras Makonem z wielkiemi honorami ją przyjął. Misya zapewne z końcem lipca przybędzie do Ababy, rezydencyi Menelika. Według doniesień pism włoskich Menelik miał oświadczyć, że jeńców wypuści za okupem, ale dopiero po zawarciu pokoju i podpisaniu go przez króla Humberta.

TELEGRAMY.

Petersburg d. 27. lipca.

Urzędowo donoszą, że pięć rosyjskich okrętów wojennych, między temi dwa wielkie pancerniki włączone zostały do rosyjskiej eskadry morza Śródziemnego, i pod rozkazami kontradmirała Andrejewa tam odpłyną. Do 1. sierpnia będą w Kronsztadzie zupełnie gotowe do wyruszenia.

Jak słychać, wezwał rząd rosyjski Japonię energicznie, aby z Korei ustąpiła.

Koburg d. 27. lipca.

W piątek przybył tu z Karlsbadu książę bułgarski na wczorajszą rocznicę śmierci swego ojca. Na dzisiejszem nabożeństwie żałobnem w kościele katolickim nie będzie. Książę uda się stąd wprost do Sofii, dokąd przybędzie także księżna. Rozterki w gabinecie wymagają jego obecności. Na zaprosiny sułtana udadzą się oboje księstwo we wrześniu do Konstantynopola.

Berlin d. 27 lipca.

Podczas gdy wolnomyślne dzienniki przedstawiają wypadki w Lille jako wybuch ansy do Niemiec, inne całkiem inaczej się zapatrują. „W zamkniętej szczelnie sali posiedzeń — pisze *Post* — mogą się harmonijnie zgromadzić piękne dusze francuskiej i niemieckiej demokracyi socyalnej; ale u publiczności, która się nie ideą bezojczyźnianą, ale ideą patryotyzmu narodowego kieruje, panowie Liebknecht i Singer arcymizerną odegrali rolę. Pojawienie się ich na ulicy dało sygnał do silnego wybuchu oburzenia ludności. Dziwna to igraszka losu! Właśnie ichmość rzecznicy stronnictwa, które całe kapie od miru i pobratania ludów, przyczyniają się swemi postępkami do zatrucia stosunków międzynarodowych".

„Intellektualnymi sprawcami wybuchu ansy do Niemców, są właśnie „towarzysze", którzy tylko o tyle są Niemcami, że niemieckie nazwiska noszą. Oni wiedzieli, że obecność ich w Lille będzie prowokacyą dla patryotyzmu francuskiego, ale właśnie dlatego chcieli się tam produkować, aby się potem módz przedstawiać jako niewinne ofiary przewrotnych machinacyj rządu".

Berlin d. 27. lipca.

Berl. Tageblatt donosi: Prezydent Wenezueli, jenerał Crespo wydał powszechną amnestyę dla więźniów i wydaleńców politycznych. Dowodzi to, że znowu panuje pokój w całej Wenezueli. Wenezuelski minister robót publicznych Pruzual Serra przybył do Berlina, aby zakończyć rokowania z bankiem Discontogesellschaft względem pożyczki 50 milionów franków. Do porozumienia jednak nie doszło, i minister uda się temi dniami w ważnej misyi politycznej do Londynu.

Paryż d. 27. lipca.

Przy poświęceniu pomnika Juliusza Ferry przemawiał między innymi także minister spraw zagranicznych Hanotaux i tak wyraził się w swej mowie: Francya, zapraszając wszystkie narody na wystawę 1900 r., dała dowód, iż poświęcić się chce pokojowi. Francya wiernie strzeże pokoju.

Paryż d. 27. lipca.

Z wyjątkiem dzienników socyalistycznych i radykalnych wszystkie inne niezmiernie się radują z nauczki, jaką ludność i studenci w Lille dali kolektywistom.

Paryż d. 27. lipca.

Z oburzeniem przyjęto tutaj wiadomość, że socyaliści w Lille nawet na oficerów się rzucali. *Petite Republique* radykalna woła, że gdyby Liebknecht zasiadał na prawicy, a nie na lewicy rajchstagu niemieckiego, byliby go mieszczanie lillscy zapewne mile przyjęli. *Autorité* powiada: „W pogranicznem mieście francuskiem zaprowadzono stan oblężenia, ponieważ mer deputowanemu niemieckiemu wjazd tryumfalny umożliwił. Nie wahał się wywołać wojny domowej. Co do mów, twierdzenia delegatów niemieckich są czystym kłamem. Tylko waryat może zwać międzynarodowcami socyalistycznymi ludzi, którzy w rajchstagu oświadczyli, że w razie wojny pomaszerują przeciw braci francuskiej."

Rzym d. 27 lipca.

Skonstatowanem jest na pewne, że z Grecyi ciągle i całkiem jawnie odpływają okręty z ochotnikami, bronią i amunicyą dla powstańców kreteńskich, jakoteż znowu świeże oddziały ochotników greckich wpadają do Turcyi. Jak słychać, polega Grecya na Rosyi.

Gotuje się tu powszechny strejk urzędników i służby kolejowej.

Konstantynopol d. 27. lipca.

W kołach ambasadorskich dowiedziano się, że znowu przemycono znaczne zapasy materyałów wojennych dla powstańców kreteńskich, i że te dostawy prawie wyłącznie pochodzą z Grecyi.

Londyn d. 27. lipca.

Jak z Buluwayo d. 22 bm. donoszą Matabelowie z roli obronnej przechodzą w zaczepną i w poniedziałek uderzyli na obóz kapitana Laing pod górami Matoppo. Laing odparł ich i 90 trupem położył, ale i sam ogromne poniósł straty w białych i wojsku krajowem.

Wedle telegramu *African Review* okazało się, że na zdobycie gór Matoppo trzeba będzie 20.000 wojska. Zamierzono przeto osaczyć Matabelów łańcuchem portów, odciąć im dowóz i zagłodzić. Straty, jakie w ludziach, koniach i mułach poniosły kolumny jenerała Corrington i kapitana Laing, w żadnej nie stoją proporcyi do rezultatów osiągniętych. Tubylcy walczyli z wielką odwagą i energią i widocznie rosną w otuchę.

Londyn d. 27 lipca.

Daily News donoszą z Konstantynopola, że Abdulla-basza przybył tam z Krety.

Sanct Louis d. 27. lipca.

Stronnictwo populistów zamianowało Bryana swoim kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Bruksela d. 27. lipca.

Wynik wczorajszych wyborów prowincyonalnych jeszcze nie jest wiadomy. Walka przedwyborcza była zacięta. W Montegnee przyszło do wielkich zaburzeń. Socyaliści pokaleczyli proboszcza i kilku przywódców katolickich nożami. Żandarmerya przywróciła spokój i wielu wichrzycieli aresztowała.

Nowy Jork p. 27 lipca.

Z Denver (w stanie Colorado) donoszą: W okolicach Morrison i Golden-City szalał straszliwy orkan. Powyrywał drzewa, zburzył linie kolejowe i spowodował powódź, która wiele mostów uniosła; wiele ludzi potonęło.

Dział ekonomiczny.

— **Wina jagodowe** są często w Niemczech w użyciu pod nazwą Beerweine nietylko dla zdrowych, ale i chorych w celu pokrzepienia i podniecenia apetytu. U nas, gdzie się nie wyrabia wina, lecz musi być sprowadzane i to najczęściej podrobione i zdrowiu szkodliwe, można je sporządzać łatwo z jagód (porzeczek, borówek, czernic itp.) według wypróbowanych przepisów, jakie np. podaje książka „Kuchnia higieniczna" E. Jaworskiej. Wina wyrabiane według powyższej metody zwanej szwajcarską w niczem nie ustępują winom gronowym, a przytem są bardzo tanie, gdyż np. koszta fabrykacyi 1 litra wina wynoszą: porzeczkowego 18, borówkowego 15, czernicowego 10 ct., w miarę tego jak jagody, które właśnie w obecnej porze najlepsze wino wydają, — są droższe lub tańsze.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** d. 27. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 363 37, węg. zakład kredytowy 391·—, anglobanki 156·50, lenderbanki 253 25, koleje państwowe 361·12, elbethal 274·50, akcye tytoniowe 158 —, alpiny 80·20, losy tureckie 51·31, unionbanki 292 50, ruble 127·—.

Wiedeń d 27. lipca.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	18. lipca	27. lipca
Renta papierowa	101·80	101·65
Austryacka renta koronowa	101·15	101·15
Renta srebrna	101·80	101·70
Renta złota	123·50	123·70
4 prc. węg. renta złota	123 60	122·55
Węg. renta koronowa	99·55	99·50
Anglobanki	157·50	156·35
Węg. Bank kred.	390 —	390 50
Zakład kredyt.	363·75	362·25
Bank związk.	268·50	267·75
Austr. węg. Bank	978·—	977·—
Unionbanku	289·50	292·50
Austr. zakład kred. ziemsk.	449·—	450·—
Länderbanki	253·50	254 —
Alpiny	80·30	80·70
Nordbany	3400·—	3400·—
Austr. kolei północno-zachod.	271·—	270·—
Kolej doliny Łaby	275·25	274·25
Kolej państw.	362·75	360·50
Kolej połud.	103·—	103·—
Marki papierowe	58 80	58·72½

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 27. lipca.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na jesień	6·57	—	6·68
pszenica na wiosnę	6·90	—	6·97
żyto na jesień	5·57	—	5·70
owies na jesień	5·53	—	5·59
kukurudza na lipiec-sierpień	3·95	—	4·08
kukurudza na wrzes.-paźdz.	3·99	—	4·20
rzepak na sierpień-wrzesień	11·65	—	11·70

Nadesłane.

(Za te rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·55	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					65·5	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
5·10	1·30					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9·30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	1·30	—	8·55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—			12·10	8·—	-	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—			—		1·51	Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj				...	9·35	
—			12·10	8 —	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
			12·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj						
9·55			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·10					
—			2·01			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
			6·19			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
—			7·28			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—			8·15	5·45		Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·05	
			—	5·45		Z Bełzca				8·15	—	
2·18	9·50		7·42	4·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—	11·12
2·34	10·05		8·05	5·10		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	6·—	2·11		9·30		10·45
—					8·03	Z Brzuchowic od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9						3·20
					8·26	Z Brzuchowic od 26/6 do 14/8						
—						Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9:						1·20
—						w święta				1·20		1·32
						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
				1·10	7·48	Do Janowa od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/4				9·45	3·00	8·55
				5·28	8·54	Janów od 16/6 do 31/8				3·00	9·45	6·25
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski —godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Ubezpieczenia
budynków, ruchomości, towarow i zboża od ognia,
Ubezpieczenia
ziemiopłodów od gradobicia,
Ubezpieczenia
życia człowieka we wszelkich kombinacyach, przyjmuje dla krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę instytucyę
Dr. Władysław Miłkowski
w Krakowie, ul. św. Anny l. 2.



KLATKI
cynowane druciane od złr. 1·30 w różnych wielkościach i cenach, z oszkleniem w około od złr. 3·50. Baseniki do kąpieli do klatek po 40 i 60 ct.
Łóżka żelazne składane po złr. 5·80, Łóżka zwykłe żelazne lakierowane od zł. 13 —. Łóżeczka dziecinne z siatkami. Umywalnie żelazne i z marmurowym wierzchem. Wieszadła na suknie stojące od złr. 5·50. Postumenta na parasole od złr. 2·60 poleca w największym wyborze
ANTONI HALSKI
handel żelazny 7521
Lwów, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na I. p.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KUFRY TORBY z urządzeniem i bez, PLAIDY, DERKI powozowe i podróżne, otrzymał w wielkim wyborze
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

KASY ogniotrwałe z znakomitej fabryki Nr. 0 0½ 1 2 3 złr. 75·—, 85·—, 115·—, 125·— 155·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego, ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak też na prowincyi zaprawiania podłóg woskiem kauczukowym bezwodnym, która prędko schnie i ładny połysk daje. Nie używa się szczotek, tylko suknem się wyciera. 475

INTROLIGATORSKIE ROBOTY wykonuje porządnie i tanio Mund, ulica Kochanowskiego l. 1, dawniej właściciel handlu papierowego przy ulicy Kamiennej

PREMIOWANE medalami tutki Niemcjowskiego są wszędzie do nabycia

PIERŚCIONKI włosienne, wyrób ręczny b. więźnia stanu z r. 1863—4, jako pamiątkowe, wyobrażające kajdany, które wyrabiający dźwigał onego czasu, są do nabycia w trzech handlach Wgo p. Ludwiga, a przeważnie ul. Halicka 14, ale tylko do 1 sierpnia ponieważ ten, który je wyrabia, opuszcza Lwów dla poratowania zdrowia straconego przy moskiewskiej taczy, a dziś tracący resztę sił przy mozolnej pracy. 201

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

Uboczny zarobek
150—200 złr. miesięcznie dla osób każdego stanu, któreby chciały się zająć rozprzedażą prawnie dozwolonych losów. Oferty do: Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft ADLER & Comp., Budapest. 8089
Założony w r. 1874.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. Łapszyn — Brzeżany.

Konfitury
¼ kg. 36 ct., kandyzowane owoce ¼ kg. 50 ct. Susz obierany 1 kg. 85 ct. Bulion 1 kg. 5 zł. Powidła 5 kg. franco zł. 1·40. Szynki 1 kg. 85—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta Latacz. 116

GĄBKI do mycia powozów duże po 80 ct. sztuka
poleca handel 7919
St. Markiewicza we Lwowie.

Darlehen
von 500 fl. aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personal credit coulant und discret besorgt Agentur Budapest, Postfach 107. 8187

Doświadczone sekreta smażenia
Konfitur i Soków
Florentyny i Wandy
Wydanie czwarte
obejmuje: 8192
Naukę smażenia malin
leśnych i ogrodowych,
Doskonałe konfitury z ananasów
Berberysu — Głogu — Brzoskwiń — Morel — Wiśni — Poziomek itp.
Smażenie melonów i kawonów
Wszelkie Kompoty i Konserwy
Jedyny sposób robienia doskonałych
LODÓW
z wszelkich owoców.
Znakomity sposób suszenia owoców na patyczkach i t. p.
Cena 50 ct.
Po przesłaniu przekazem poczt. 56 ct. wysyła franco Drukarnia nar. St. Manieckiego i Spółki, Lwów, Hotel Żorża.

Farby olejne
gotowe do użycia, szybko schnące do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38. 7974

35 odznaczeń, między któremi 14 dyplomów honorowych i 18 złotych medali. Liczne świadectwa pierwszych med. znakomitości.



Nowonarodzone dzieci których matki nie mają wcale, lub dostatecznej ilości pokarmu, można odżywić przez **H. Nestlego mączkę dla dzieci** w sposób najracyonalniejszy. Puszki na próbę, opis użycia i przyrządzenia zawierający także liczne atesta pierwszych powag kontynentu, profesorów szpitala dzieci i domu podrzutków, rozsyła na żądanie gratis ze składu głównego: 8020
F. Berlyak
Wien, Stadt, Naglergasse 1.
Skład we wszystkich aptekach i drogueryach.
I pud. mączki dla dzieci 90 ct.
I flakon mleka dla dzieci 50 ct.
Wedle świadectwa dyrektora dolno-aust. krajow. domu podrzutków Dr. Fridingera stwierdzono autentycznie, iż od zaprowadzenia w Austryi w r. 1872 tejże mączki, pomogła ona znakomicie w 84 wypadkach dzieciom, które ssać nie umiały lub z powodu choroby nie mogły, a tem samem zmniejszyła śmiertelność. Przez cały szereg lat wniknęła ona we wszystkie sfery, a od lat 30 cieszy się powodzeniem na całym kontynencie, to też Nestle'go mączka dla dzieci nie jest nikomu nieznaną.

Znakomity musujący
Porter angielski
1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct. przy większym odbiorze franco do każdej stacyi kolejowej
poleca handel 7167
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Pracownia sukień damskich
oraz nauka kroju angielskiego
(dypl. uczenica prof. Schacka)
FRANCISZKI BUMEL
została przeniesioną do domu l. 7 ulica Kręta.

Zwiedzającym wystawę tysiąclecia węg.
można z największymi pochwałami polecić 8091
Restauracyę Lipperta, w Rynku Elżbiety
naprzeciw Pałacu Nowego Yorku.
Pierwszy węgierski akcyjny browar na wystawie (Corso) w Budapeszcie.

Budapeszt. **Kövesi'ego** Budapeszt.
największa restauracya, winiarnia i piwiarnia
w Rynku Elżbiety Nr. 27. 8094
Codziennie wielki koncert kapeli wojskowej. — Wstęp wolny.

Zaręczynowe pierścionki, Ślubne obrączki
Julian Dąbrowski
we Lwowie, ulica Teatralna l. 7
poleca własne wyroby ze złota urzędownie cechowane, tak nowe jakoteż „Ocasion". Zegarki kieszonkowe złote, srebrne, stalowe, niklowe oraz pendułowe francusk., jakoteż budziki.

Założony w roku 1843.
CARL KUHN & Co.,
WIEN.
Nowość w piórach stalowych.
Nr. 233 F. Pióra „Lohengrin" z grawirowanym wspaniałym łabędziem; bardzo silne pióra „Magnum-Bonum", nadzwyczaj trwałe, popielate, w paczkach tuzinowych.
Nr. 358. Pióra „Hercules" nadzwyczaj silne, prawie nie do zużycia, do ciągłego pisania, popielate.
Nr. 554 EF Al., t. zw. Damskie Pióra Aluminium, bardzo kończaste, koloru aluminium.
Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach papieru.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2
poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach
MYDŁA LECZNICZE
jako to:

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . . —·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek . . . . —·35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek ·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); [illegible] pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, powiat Cieszanów, 823 m. obszaru, z tego 218 morgów roli, 85 m. łąk i 520 m. lasu, 15 minut od stacyi kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie. Cena 80.000 złr. z inwentarzem (60 sztuk) i krescencya. Dług Banku hipoteczn. 36.000 zł.

2. **Majątek ziemski**, powiat Mościska, 10 klm. od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu, dom mieszkalny o 8 pokojach zpn., czynsz dzierżawny roczny 2460 złr.

3. **Majątek ziemski**, pow. Złoczów, 3 klm. od stacyi kolejowej Zarwanica, 250 morgów obszaru, z tego 30 m. łąk, dom mieszkalny murowany o 10 pokojach, z ogrodem warzywnym i owocowym, 2 stajnie murowane nowe, 2 stodoły, młocarnia z kieratem, młyn nowy, 2 karczmy, 2 domy czynszowe z inwentarzem żywym (około 40 szt.) i martwym. Cena 45.000 złr. Długi hipoteczne 22.000 złr.

4. **Majątek ziemski**, powiat Stanisławów, 1300 morgów, z tego 1000 m. lasu, 300 m. roli, dom mieszkalny w pałacowym stylu murowany o 15 pokojach, kryty blachą, budynki gospodarskie w bardzo dobrym stanie. Cena 180.000 złr. Dług bankowy 63.000 zł.

5. **Majątek ziemski**, powiat Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej, 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzozowego i grabowego, Budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 85.000 złr., dług Banku hipot. 22.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

Wzory anonsów
dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najtańszych cenach.

Ważne dla dworów.
Siaty do suszenia chmielu z bardzo silnej a równej przędzy, własnego wyrobu, po cenach bardzo niskich poleca
WŁADYSŁAW GONET
w Korczynie. 8878
Próbki odwr. pocztą darmo i opłatnie.

Emerytowany
Profesor gimnazyalny
filolog
poszukuje lekcyi
w domu obywatelskim w miejscu lub na wsi. Bliższa wiadomość w księgarni Pawła Starzyka, we Lwowie, Rynek l. 14, lub Łyczakowska 39 d, drzwi 4. 8167

Oliwę do maszyn
i
Pasy do maszyn
poleca firma handlowa
W. CZOPP
Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.
Uwaga. Całe beczki oddaje firma franco każdej stacyi kolejowej i bukowińskiej.

Pod zasiewy ozime poleca
Galicyjs. akcyjne Towarzystwo handlowe
we Lwowie ul Jagiellońska l. 3
pierwszorzędnej jakości **NAWOZY SZTUCZNE** jakoto: mączki kostne, superfosfaty kostne i mineralne, żużle Thomasa i kainit, z gwarancyą składników co do ilości i jakości. Rozbiór chemiczny bezpłatny. 8192

Dyplom honorowy c. k. Ministerstwa handlu.
C. k. uprz. rafinerya
spirytusu, fabryka rumu, rosolisów, likierów i octu
Juliusza Mikolascha Następców
Jakób Sprecher i Spł.
poleca
NA NALEWKI
najlepszej jakości rektyfikowany spirytus
„Bongout".
Składy w mieście:
ulica Halicka l. 1 i ulica Kopernika l. 9.
Na prowincyę wysyła fabryka spirytus pocztą w blaszankach pięciolitrowych wagi do 5 kilogr.

Towarzystwo Wzajemnego kredytu we Lwowie
ulica Wałowa l. 14 (nad Centralną kawiarnią)
przyjmuje wkładki oszczędności
oprocentowując takowe po 7506
5%
i udziela swym członkom kredytu za miernym procentem.
Dyrekcya.

ZAKOPANE
Willa Korwinówka
położona w lesie przy ulicy Zamoyskiego, vis-á-vis willi „Wanda"; wystawa słoneczna, widok na Giewont.
Mieszkania familijne i dla osób pojedyńczych z kompletnem wygodnem urządzeniem, pościelą kompletną, bielizną stołową, porcelaną, szkłem, srebrem stołowem, kuchniami zaopatrzonemi w odpowiednie naczynia; ze stajniami i wozownią lub bez tychże — do wynajęcia na sezon letni od 1. lipca br. i na sezon zimowy od 1. października br. Mieszkania z piecami kaflowemi dobrze zaopatrzone na zimę.
Bliższych wiadomości udziela właścicielka willi **Bronisława Kossakowska w Zakopanem, willa Korwinówka.** 8071

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 4% listy hipoteczne koronowe
- 4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4½% listy Banku krajowego
- 4% listy Banku krajowego
- 5% obligacye komunalne Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę krajową galic. koronową
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Papier listowy
Koperty
dla obrotu handlowego
8070 dostarcza
J. L. BAYER'A Zakład przemysłowy dla druków i papieru.
Wzory i cenniki gratis i franco. **KOLIN**
PLAKATY
ETYKIETY
KOLOROWE DRUKI
artystycznie wykonane.

NA NALEWKI
Spirytus najczyściejszy bezwonny
niedościgniony na punkcie jakości i czystości, towar pierwszej próby
poleca c. k. uprz. Rafinerya spirytusu
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie. 8097
Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

Fabryka sztucznych nawozów Spółki komandytowej Juliana Wanga we Lwowie
poleca na sezon jesienny z gwarancyą składników
mączkę kościaną, superfosfaty, siarkan amonowy, żużle Thomasa, kainit etc.
Biuro przy ulicy Akademickiej l. 5. — Cenniki na żądanie wysyłamy odwrotnie.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.